№ 253 — Rocznik XV.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Laffitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 listopada.

List hr. Chamborda do p. Chesnelong, który pod właściwą podajemy rubryką, jedną niezaprzeczenie posiada zaletę — zaletę otwartości. Pretendent do tronu francuzkiego pismem swém, które miało snać zastąpić miejsce tyle oczekiwanego manifestu albo programu politycznego, udowodnił wprawdzie, że nie oszukiwał nigdy Francyi, że nie należy daléj do rzędu tych zwykłych śmiertelników, którzy pożerani ambicyą nie marzą jak tylko o władzy i zajęciu tronu, hrabia Chambord nie jest Napoleonem III., który zaprzysiągł, że utrzyma rzeczpospolitą, ale w tym jedynie zamiarze, aby przysięgi nie dochować, Henryk V. nie hołduje wreszcie „nowoczesnéj zasadzie," głoszącéj, że skutek pomyślny usprawiedliwia choćby najgorszą politykę — ale z drugiéj strony wymowny hrabia Chambord daje dowód, że niczego się nie nauczył i nic nie zapomniał. Chcieć dawniejsze Burbonów przywrócić rządy, nie widzieć, że świat poszedł daléj i że właśnie rewolucya, któréj hrabia „prawowitym nie chce być królem," popchnęła go daléj, pragnąc osiąść na tronie Francyi a nie chcieć dawać téj Francyi żadnych na przyszłość gwarancyi i nie przyjmować żadnych warunków, chcieć natomiast „takim samym pozostać jak dawniéj," i nie uznawać potrzeb czasu ale chcieć prawa dyktować po wstąpieniu na tron tym, którymi rządziéby się chciało i udarować ich takiemi tylko instytucyami, które się samemu tylko potrzebne wydają — jest to zaprawdę nazbyt wygórowana pretensya. Gdyby sprawa, o którą chodzi, nie była tak poważną i gdyby list nie mógł za sobą smutnych może pociągnąć następstw, rozumniejsza część Francyi głośnym mogłaby nań odpowiedzieć śmiechem; pismo rzeczone wywołałoby skutek, mais un succès comique. To porównanie siebie z Henrykiem IV., któryby się nie był wyparł „chorągwi z pod Arques i Ivry," ta groźba rzucona krajowi „że władzy użyje na utrzymanie porządku i sprawiedliwości" — to wszystko rzeczywiście jest śmiesznem a słowa i ton użyte w liście przypominają nam język melodramatów z jakiego teatru na bulwarach. Po napisaniu i podpisaniu listu do pana Chesnelong wyrzekł prawdopodobnie hr. Chambord za przykładem Franciszka I.: tout est perdu fors l'honneur — sądzimy wszakże, że honor jego więcéj byłby uratowany, gdyby dotychczasowe był zachował milczenie, bo trudno przypuścić, ażeby Francya mogła teraz żywić tę nadzieję, że hr. Chambord „jest tym sternikiem, który okręt do bezpiecznéj zawiedzie przystani, posiadając do tego posłannictwo i powagę." — Nie dziw więc, że większa część prasy francuzkiéj pozostająca pod wrażeniem listu hr. Chamborda, za straconą uważa sprawę restauracyi, że stronnictwa monarchiczne przemyśliwają nad środkami — jakiemi monarchia mogłaby być zaprowadzoną, że republikanie wreszcie i bonapartyści nie posiadają się z radości z takiego obrotu téj sprawy. O ile z licznych uwag, jakie dzienniki francuzkie poświęcają restauracyi i z telegramów nadchodzących z Paryża sądzić można, projekt dawniejszy, żądający przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona najwięcéj ma widoków powodzenia. Prezydent gotów téż jest podobno daléj piastować swój urząd ale na nowych podstawach. — Jakie zaś mają być te podstawy, na jak długi przeciąg czasu przedłużoną ma być władza prezydenta, o tém dowiedzieć się nie możemy nawet z najświeższych telegramów, donoszących nam o przebiegu posiedzenia członków prawicy, na którém i pan Chesnelong się znajdował.

W obec listu hr. Chamborda, a mianowicie w przeddzień otwarcia Zgromadzenia narodowego wszystkie inne sprawy polityczne tracą chwilowo na znaczeniu. Nawet zbliżająca się sesya sejmu pruskiego mniéj budzi interesu, a i narodowo-liberalne organa oswoiły się już z myślą, że mimo przewagi i wpływu narodowo-liberalnego stronnictwa Berlin wybierze prawdopodobnie samych postępowców. Do prac, któremi sejm pruski zająć się ma przedewszystkiém, zaliczają budżet państwa, projekt odnoszący się do zmiany roku finansowego, który dotychczas zaczynał się z rokiem kalendarzowym a przeniesionym ma być na inny miesiąc; daléj reformy dalsze w dziedzinie kościelno-politycznéj, zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych i rejestrów stanu cywilnego, a wreszcie projekt ordynacyi prowincyonalnéj.

National-Ztg. zaręcza, że niezadługo książę Bismarck mianowany zostanie następcą hrabiego Roona w gabinecie, pan Camphausen zaś jego zastępcą i że najwyższy trybunał dla spraw kościelnych, który niebawem ma być zwołany, wytoczy proces przeciwko arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu.

W Hiszpanii uwaga zwrócona na Kartagenę, dokąd zawinęła flota rządowa. Admirał Lobo usprawiedliwił się podobno z czynionych mu zarzutów i objąć ma znów główne dowództwo. Marszałek Serrano przybył do Madrytu.

---

* Obok p. **Margraffa** drugim kandydatem na posła na okręg Babimostsko-Międzyrzecki wyznaczonym został **ks. Röhr**, proboszcz z Zbąszynia.

W okręgu wyborczym Wschowsko-Krobskim wyborcy nasi głosować obowiązani na wymienionych w poprzednim numerze pisma naszego kandydatów t. j. pp. **Gustawa Potworowskiego** z Goli i **ks. Zinglera**, proboszcza z Żytowiecka, nadto na p. **Wojczewskiego** z Kursdorfu; ci bowiem tak przez zebranie delegatów jako téż Komitet centralny wyborczy i miejscowe komitety wyborcze na kandydatów na posłów wyznaczonymi zostali.

---

* **Jutro** we wtorek 4 b. m. **wybory.** Jeszcze więc raz w przeddzień wyborów przypominamy wyborcom, iż świętym obowiązkiem każdego spełnić mandat, jaki mu powierzyli prawyborcy i stawić się w miejscu oznaczoném do wyborów. Spodziewamy się, że nikt z wyborców nie zaniedba obowiązku nań włożonego a stawiwszy się głosować będzie na kandydatów przez zebranie delegatów wyznaczonych. Korespondentów zaś naszych oraz życzliwych pismu naszemu prosimy o powiadomienie nas telegrafem o rezultacie wyborów a następnie o obszerniejsze sprawozdania z całego przebiegu takowych.

---

* **W pruskim Starogardzie** na odbytém zebraniu wyborczém, na którém był obecny członek komitetu prowincyonalnego pruskiego pan Ignacy Łyskowski, uchwalono pp. **Teodora Donimirskiego** i **Juliana Łaszewskiego** postawić jako kandydatów poselskich na okręg wyborczy Starogardzko-Kościerski.

---

* **Od Rady nadzorczéj i Zarządu Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania** odbieramy następujące

OŚWIADCZENIE.

Dla sprostowania fałszywych i oczywiście w złéj wierze rozsiewanych wiadomości oświadczamy, iż

1) w banku „Tellus" żadnych nie mamy złożonych kapitałów, i że
2) z „Kasą pożyczkową niemiecką (Hugo Gerstel) żadnych stósunków finansowych w czasie istnienia naszego Towarzystwa nie mieliśmy, zatém żadnych strat ponieść nie mogliśmy.

Poznań, dnia 3 listopada 1873 r.

Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta Poznania. — Spółka zapisana.

Rada nadzorcza: Prof. dr. Szafarkiewicz.

Zarząd: Bogusławski, A. Pfitzner, K. Kantak.

Sprawy wyborcze.

* Zanim podamy ogólne uwagi o odbytych prawyborach na podstawie doszłych nas wiadomości, podajemy jeszcze dalszy ciąg rezultatu takowych. I tak:

W okręgu wyborczym Poznańsko-Obornickim wybrano:
W Wierzonce 3 Polaków, 3 Niemców, Kicinie 1 Polaka, 2 Niemców, w Głównie 3 Polaków, 2 Niemców, w Wirach 5 Polaków, w Więckowicach 4 Polaków, w Słomowie 3 Polaków i 1 Niemca.

W okręgu wybor. Śremsko-Średzko-Wrzesińskim wybrano:
W Konarskiém 2 Polaków, 2 Niemców, w Książku 4 Polaków.

W okręgu wyborczym Inowrocławsko-Szubińskim:
W Dobiesławicach wybrano 2 Polaków, 3 Niemców.

W okręgu wybor. Wyrzysko-Bydgoskim wybrano:
W Wirkitnie 3 Polaków, 1 Niemca, Wiązownie 1 Polaka, 3 Niemców, Gogolinie 2 Polaków, 2 Niemców, Neumansdorfie 3 Polaków, Hohenfeldzie samych Niemców, (pp. Grygrowiczowie z Łukowca nie tylko że sami nie przyjechali, ale nawet ludzi folwarcznych nie przysłali, w skutek czego żaden z Polaków nie mógł uzyskać większości głosów).

W okręgu wyborczym Wschowsko-Krobskim wybrano:
W Belęcinie 3 Polaków, Drobniu 3 Polaków, Oporówku 4 Polaków, Pawłowicach 3 Polaków, Świerczynie 4, Kąkolewie 4, Kursdorfie 6, Łysinach 4, Długim 6, Andrychowicach 3 Polaków, 3 Niemców, w Świdnicy 4 niepewnych.

Szamotuły, 1 listopada.
(Prawybory.)

W jednym z okręgów wyborczych naszego miasta zaszło, co następuje: P. Steuer, adwokat, jako przewodniczący odbierał głosy; przyszła kolej oddania głosu na p. Cybulskiego, starego pozasłużbowego urzędnika; p. C. zbliżywszy się do stołu słabym ale wyraźnym głosem wymienił nazwisko kandydata polskiego; ponieważ jednakże p. Steuer nie przypuszczał, aby emerytowany urzędnik pruski mógł na Polaka głosować, udaje, że nie słyszy i pyta się p. C., na kogo daje głos. P. C. wymienia po drugi raz nazwisko kandydata polskiego, na to z przyciskiem p. Steuer „o! Pensionär! das werden wir uns merken!"

Nieszczęście chciało, że w tym okręgu nikt się nie znalazł, któryby był p. Steuerowi, nawiasem powiedziawszy, żyjącemu prawie z polskich obywateli wiejskich i włościan naszych, dał nauczkę, że nikomu a najmniéj przewodniczącemu wyborom nie wolno uwagami lub groźbami wpływać na głosujących. Zapiszmy sobie fakt ten na przyszłość!

Z Szubińskiego, 31 października.
(Prawybory.)

Wybory w powiecie szubińskim wypadły tego roku niestety mniéj jeszcze pomyślnie jak przed trzema laty. W roku 1870 wybierał cały powiat 206 wyborców z tych 119 Niemców, 80 Polaków, 7 zaś wyborców w samych prawie niemieckich okręgach nie wybrano wcale. — W roku bieżącym z powiększeniem się ludności wybrać mieliśmy 211 wyborców, a wybrano 125 Niemców, 84 Polaków, 1 wybór nie przyszedł do skutku a 1 głos straciliśmy z własnéj winy, wybrano bowiem wyborcę Polaka z innego okręgu, głos ten zatém nie ważny. Przy wyborach do przeszłéj kadencyi mieliśmy zatém 39 głosów w tym roku zaś 41 mniéj jak strona przeciwna. Przyczyna tego rezultatu nie leży w złéj organizacyi powiatu, owszem mam przekonanie, że z małemi wyjątkami czyniono, co było można i względnie nawet zyskaliśmy 4 głosy; — powodu naszéj porażki w tém raczéj szukać należy, że 5 wyborców, których powiat tego roku więcéj wybiera, na same niemieckie przypadło okręgi, nadto zaś niemieccy wyborcy pierwszego oddziału, którzy przeszłą razą wcale nie głosowali, stawili się tego roku bez wyjątku.

Ponieważ w Inowrocławiu wybory także niekorzystnie wypadły, nie możemy liczyć na zwycięztwo, nie wątpię jednakże, że organizacya tak przeprowadzona jak w tym roku w większéj części powiatu nie zostanie bez korzyści, wiemy bowiem jak najdokładniéj, gdzie i dla czego nas pobito a ztąd wskazówka, gdzie na przyszłość najwięcéj dokładać starania.

Września, 1 listopada.
(Jeszcze o wyborach. — Potrzeba Towarzystwa przemysłowego.)

Jako przyczynek do tutejszych prawyborów niech mi będzie wolno dorzucić jeszcze słów kilka.

Całą harmonią, która przy prawyborach panowała zakłócił pewien smutny przypadek, dowód stronniczości. Rzecz dziwna, że ci, którzy swego czasu w skutek owego niewinnego listu posła W. najmocniéj gardłowali i wielką zeń sprawę uczynić starali się, dziś sami bez listów, bez wszystkiego sądząc doraźnie ośmielają się walczyć w chwili najgorętszéj przeciw swym urojonym przeciwnikom. Komitet tutejszy wyznaczył pomiędzy innymi na wyborcę mistrza mularskiego C., człowieka znanego w całém mieście jako zacnego obywatela, który pracując tu 20 lat z okładem narodowości w niczém się nie przeniewierzył. Cóż się dzieje? Ks. J. uznając kandydata jako człowieka niereligijnego, Bóg wie na jakiéj podstawie, podburzył część obywatelstwa tutejszego oddanego sobie, aby p. C. nie obierali a natomiast głosy swe oddali na kapelusznika K. I tak się téż stało. Prawda, że i ten jest nasz, ale gdzież porządek, posłuszeństwo, solidarność? Gdyby tak każdy chciał na własną rękę postępować i obalać to, co komitet postanowi, niedalekobyśmy zaszli. Ci panowie źdźbło widzą w oku innych a przed sobą nie widzą belki. Drugi to już przypadek, ale bodajby był ostatni, bodajby to był ostatni przykład siania zamięszania tam, gdzie jedności i zgody jak najwięcéj potrzeba.

Do podniesienia ducha pomiędzy tutejszymi mieszkańcami, do złączenia ich w jedno ciało, zdaniem mojém konieczném jest zawiązanie Towarzystwa przemysłowego, do czego obecna pora zimowa nader jest stósowną. Istniało tu dawniéj już takie Towarzystwo ale się rozwiązało. Dawniejsze w Dzienniku wzmianki o potrzebie Towarzystwa przemysłowego były głosem wołającego na puszczy, nie zrobiły najmniejszego wrażenia. Smutne testimonium, które sobie miasto daje, wina wielka po stronie obywateli inteligentniejszych, którzy się tém nie zajmą. Pracować dla dobra ogółu nie każdy chce, łatwiéj jest mówić ładnie i obszernie, a ciężar pracy na innych zwalać barki. Czyżby w całém mieście nie znalazł się, któryby sprawą tą się zajął? Nie wystarczą przecież same spółki zarobkowe do zaspokojenia wszystkich potrzeb, bo zaspokajają one tylko potrzeby materyalne a cóż zaspokoić ma pragnienie moralnego karmu, żądzę rozszerzenia zakresu wykształcenia umysłowego? Wielka, wielka potrzeba ogniska, któreby tu nas łączyło w jedno rodzime kółko, gdziebyśmy ciepłem nauki rozgrzani mogli postępować na drodze oświaty. Tem ogniskiem może być jedynie Towarzystwo przemysłowe.

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252.

Kazimierz Truskowski w młodym wieku straciwszy rodziców, rozpoczął zawód obywatelski od urzędu sędziego ziemskiego, który go wciągnął w dalsze przykre koleje. Było to już po zaborze Litwy przez Rosyą, Truskowski pełen niepodległości ducha, oburzający się na najmniejszą krzywdę swobód narodowych, drażliwy i śmiały, prędko ze swojego miejsca naraził się władzy rządowéj. Zuchwałe jego stawienie się przeciw nieprawym krokom absolutnego rządu, zjednały mu wielką wziętość u pewnéj części współobywateli, ale niestety byli między tymi i tacy, którzy bądź dla widoków procederowych, bądź dla uraz osobistych, bądź nareszcie przez nikczemną bojaźliwość, trzymając się raczéj strony sprzedajnych rządzców, niżeli nieugiętego urzędnika, poduszczali przeciwko niemu podejrzliwość władzy. Do Truskowskiego garnęli się ubożsi, nie mający dosyć własnych koligacyi i funduszów na obronę, albo okupu od ucisku; a im bardziéj stawał się popularnym, tém bardziéj zazdrość i nienawiść możniejszych podnosiła się przeciw niemu. Gdy więc na sejmikach powiatowych wszystkie stósunki prywatne w górę wchodziły, Truskowski miał partyą obfitszą w kréski, przeciwnicy intrygami i wpływem rządowym przemagali. Wybory ostawały się często wedle ich woli, a coraz rosnąca ich zawziętość potrafiła tyle mu dokuczyć, że zmierziwszy sobie publiczne kłopoty, szukał spokojności i niejako schronienia we własnym domu. Ale skoro i tu chciano go doścignąć, jął się gwałtownych środków. Narażając fortunę na wykupienie się w ciężkich przypadkach, które go spotkać mogły, postanowił siłą odpierać zaczepki i napaść. Majętność Trusków leży w leśnéj okolicy wśród bagien. Powiększył więc liczbę myśliwych, otoczył się orszakiem ludzi zaufanych i w swoim dworze przybrał postawę obronną. Niedługo téż rozbiegające się pogłoski o pobiciu żołnierzy zesłanych na egzekucyą o wychłostaniu urzędnika przysłanego na śledztwo i o postrzeleniu żyda zbierającego podsłuchy, policyantów i szpiegów odstręczyły od Truskowa. Ale taki przykry i rujnujący sposób życia, niekorzystny musiał mieć wpływ na charakter dziedzica. Postrzegali téż coraz bardziéj sąsiedzi, że jego wesoła i pełna dowcipu żartobliwość, zmieniła się w uszczypliwe szyderstwo. Coraz bardziéj stawał się odludnym; mało z kim obcował w sąsiedztwie, ścieśniał nawet stósunki familijne i dla najbliższych częstokroć był cierpkim. Znękany nieustannémi, zawsze prawie z powodu fałszywych zaskarżeń, prześladowaniami od zwierzchności, jedynéj pociechy i rozrywki szukał w wiejskiém gospodarstwie. Oddał się całkiem zaprowadzeniu ulepszeń i wynalazków w rólnictwie. Za jego staraniem wprowadzono w użytek machinę do młócenia, na wzór Szkockiéj, z drzewa bardzo małym kosztem zrobioną i w wielu okolicach Litwy pod nazwą młócarni Truskowskiego znaną. W Truskowie téż były udoskonalone dawniejsze i obmyślone nowe, wielce użyteczne narzędzia do tarcia i zbierania lnu, oraz tém podobne ulepszenia gospodarskie. Kto tylko przybywał oglądać to wszystko, byleby nie był rządową figurą, doznawał uprzejmego, lubo nie wystawnego przyjęcia. Wielki dom murowany i rozległy ogród, okazywały z daleka zamożność dziedziców Truskowa, ale wewnątrz okopcone ściany, sprzęt w pokojach zużyty, w ogrodzie zdziczałe włoskie szpalery, zielskiem zarosłe sadzawki, zbutwiałe altany, oranżerye obrócone na owczarnie, gmachy stajenne na obory, lamusy i skarbiec na śpichlerze zbożowe, kazały się domyślać niedostatku, albo oszczędności obecnego właściciela. Jednakże niedostatku nie doznawał ten, którego majątek nie był obciążony długami; oszczędnym zaś trudno nazwać, gdyż na sejmikową forsę niczego nie żałował, krewnym pomagał, biednemu nie odmawiał wsparcia.

Jednostajność pożycia Truskowskiego przerywała się tylko peryodycznie co trzy lata, podczas wyborów szlacheckich. Jechał wtedy do miasta powiatowego i przewodniczył partyi zawsze jego imieniem oznaczonéj. Wbrew atoli od dawna przez naczelników stronnictw sejmikowych uświęconemu zwyczajowi, unikał wydatków na zbytkowne uczty i przyjęcia; nakarmić i napoić każdego ilością a nie jakością miał sobie za prawidło.*) Czynność jego dotycząca wyborów zasadzała się głównie na surowém ocenieniu kandydatów. Śmiało, dowcipnie, a częstokroć ostro, wytykał wady lub niegodziwość podających się do urzędów i cenzorstwo jego miało tyle władzy, że chociaż protegowanych przez się nie zawsze mógł wesprzeć, przeciwników najczęściéj potrafił zwalić. Charakterystyczna jest jego odpowiedź, którą dał stronnikom przeciwnego rządu, gdy go pytali, dla czego tak uporczywie pewnego obywatela nie dopuszcza do marszałkostwa: Będę za nim, — rzekł, — skoro zdołacie mię przekonać, że choć jedno z dziesięciorga Bożych przykazań zachowuje. I o nim niestety powiedzieć można było, że nie wszystkie dziesięciorga spełnia; bo jeżeli dla włościan swoich był nieuciążliwym, dla sług łagodnym, z bliskimi sąsiadami w przyjaznych stósunkach, z nikim się o granicę nie kłócił, ani prawował; w materyi religijnéj obojętny, namiętności swoich nie umiał powściągnąć, rozwiozłych był obyczajów. Truskowski miał to w swojém postępowaniu, iż bardziéj się wydawał nieubłaganym prześladowcą występku, niżeli wielbicielem cnoty; więcéj odstraszał od złego, niż do dobrego zachęcał. Ztąd oprócz przeciwników, liczył niemało osobistych nieprzyjaciół. Ztąd téż gdy pierwszy w powiecie podniosłszy oręż wzywał współobywateli, więcéj teroryzmem niż namową i przekonaniem chciał na ich umysły działać.

*) Na czele przeciwnéj jemu sejmikowéj partyi, byli Karp, Szuksztowie i Olechnowicze.

Września, 2 listopada.

(Rezultat prawyborów w powiecie wrzesińskim.)

Prawybory w powiecie wrzesińskim wypadły nadzwyczaj pomyślnie, gdyż z 145 wybranych wyborców jest tylko 16 Niemców a 129 Polaków. Miasta Miłosław i Żerków wybrały 13 samych Polaków i ani jeden Niemiec tam nie przeszedł. Zawdzięczyć to jedynie należy zręcznéj agitacyi przedwyborczéj, podjętéj przez tamtejszych obywateli. Niemców wybrano tylko w następujących miejscowościach: we Wrześni 6, w Pogorzelicy, w Mikuszewie, w Wielkim Gutowie, Dąbrowie, Sokolnikach, Sierakowie i Babinie po jednym, w Strzałkowie 2 i w Kornatach jednego. W całym powiecie panował podczas wyborów jak największy porządek a nasi prawyborcy trzymali się wszędzie zgody i jedności. W jedynym tylko Skarboszewie pod Strzałkowem i we wsiach Chwalibogowie, Paroszewie i Graboszewie wstrzymało się wielu chłopów od głosowania, bo im jakiś Niemiec zabajał, że dostaną od króla po 300 tal. jeśli wcale głosować nie będą. — Pomiędzy wyborcami jest 20 właścicieli dóbr, 5 księży, jeden adwokat, jeden prokurator, dwóch lekarzy a reszta składa się po części z właścicieli gruntów i przemysłowców. Cały powiat był podzielony tym razem na 34 okręgi wyborcze. Nadmienić w końcu mi także wypada, ze w niektórych wsiach będących w posiadaniu Niemców musieli głosować ludzie służebni pod natychmiastową utratą służby na Niemców. To samo praktykowało się w wielu innych miejscach naszego Księstwa.

Język polski.

Jak już raz na tém samém miejscu, tak ponownie i dzisiaj przypominamy mającéj wyjść z urny wyborczéj na dniu 4 b. m. reprezentacyi naszéj sejmowéj sprawę języka ojczystego w szkole i we wszystkich czynnościach urzędowych. Pierwszym nieledwie przedmiotem, który się znajdzie wniesionym przed forum reprezentacyi krajowéj, będzie wydobyty z akt ubiegłéj kadencyi sejmowéj projekt, zamierzający pod różnemi pozornemi osłonami, wyrazami i z wyzyskaniem popularnie brzmiących zasad i idei, usunąć nasz język z życia publicznego, co więcéj, nałożyć karę na jego „bezprawne“ używanie. Można być przekonanym, że podobnie jak my powołujemy się w naszéj obronie języka na przyrodzone prawa, na uroczyste przyrzeczenia królewskie, na wyraźne, wcale nie dwuznaczne traktaty międzynarodowe, tak ministerstwo oprze się w swéj zaczepce na podstawie kwestyi potrzeby, na dowodzeniu, że już ustała konieczność uwzględnienia rodzinnego języka ludności, która miała czas przez kilkadziesiąt lat nauczyć się i nauczyła się rzeczywiście po niemiecku. W tym celu, bądźmy przekonani, wytoczy się ze strony czy to ministrów, czy komisarzy królewskich cały zapas dat i cyfr statystycznych, mniejszéj lub większéj prawdy, mniéj lub więcéj problematycznéj autentyczności. W obec podobnego wystąpienia ministeryalnego wymierzonego na najdroższą spuściznę, jaka nam ze świetnéj niegdyś tyle przeszłości po przodkach naszych pozostała, winniśmy stanąć podwójnie zbrojni. Zbrojni w prawo przyrodzone, zbrojni w prawo pisane stojące na straży zagrożonego jezyka naszego; z drugiéj strony jednakże byłoby wielkim a nieprzebaczonym błędem, gdybyśmy nie mieli stanąć również zbrojni w zapas najróżnorodniejszego materyału statystycznego własnego, którym nam odpierać przyjdzie argumenta materyału statystycznego ministeryalnego.

Z bronią jedynie poczciwych ogólników, z podstawą słów królewskich jedynie i przyrzeczeń traktatowych występować nie można. Chcąc jednakże z podobną bronią wystąpić, trzeba ją zawczasu przysposobić i przygotować, co się w jednéj chwili i na doczekaniu uczynić nie da; zawczasu więc już a powtórnie wołamy na przyszłą naszą reprezentacyą sejmową, by nie zasypiała téj ważnéj sprawy, by przygotowywała skrzętnie materyał do przedmiotu, który będzie może najpierwszym z czynności nadchodzącego sejmu. Ze strony publiczności naszéj chodzi o poparcie wystąpienia w tym względzie naszéj deputacyi. Poparcie podobne znajdzie deputacya nasza nasamprzód w licznych owych petycyach dotyczących języka ojczystego w dziedzinie szkólnéj, znajdzie ją daléj w olbrzymiéj owéj, zaopatrzonéj w sta tysiące podpisów petycyi Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego w interesie zachowania praw języka polskiego a podanéj do sejmu w ubiegłéj kadencyi. By jednakże deputacyi naszéj nowéj w tym względzie dostarczyć podpory, bylibyśmy zdania, iż nowa, krótko sformułowana petycya o zachowanie praw języka naszego w szkole, w sądach, kościele i administracyi, zaopatrzona choćby w kilka tysięcy tylko podpisów, byłaby nader na czasie, zwłaszcza gdyby się powoływała jedynie na dawniejsze, liczniejsze, któreby z akt przeszłorocznéj kadencyi wydobyć tylko trzeba. Taka nowa petycya, powtarzamy, byłaby bardzo pożądaną, i ukaże się téż prawdopodobnie niezadługo, a licząc na to, polecamy ją do jak najtroskliwszego uwzględnienia wszystkim o sprawy narodowéj szczerze gorliwym.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył zwyczajnemu profesorowi chemii przy uniwersytecie w Bonn dr. Kekulé nadać tytuł tajnego radzcy regencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 30 października.

(Wybory z większych posiadłości ziemskich. — Sędzia Pasieczny.)

(T.) Wynik wczorajszych wyborów dwudziestu posłów do Rady państwa z kuryi większych posiadłości ziemskich. Z telegramów, które wczoraj wieczór i w nocy tu nadeszły, wiemy, że wybranymi zostali:

W okręgu Lwowskim p. Kornel Krzeczunowicz.
W Przemyskim, p. Zygmunt Kozłowski.
W Sanockim, p. Maksymilian Łępkowski.
W Samborskim, p. Piotr Gross.
W Jaworowskim, p. Seweryn Smarzewski.
W Złoczowskim, p. Apolinary Jaworski.
W Rohatyńskim p. Emil Torosiewicz.
W Stryjskim, dr. Maurycy Kabat.
W Stanisławowskim p. Eustachy Rylski.
W Kołomyjskim, p. Kajetan Agopsowicz.
W Zaleszczyckim p. Tomasz Horodyski.
W Tarnopolskim, p. Kazimierz Grocholski.
W Brzeżańskim, p. Aloizy Bocheński.
W Tarnowskim, p. Edward Dzwonkowski.
W Rzeszowskim, ksiądz Ruczka.
W Krakowskim, p. Leon Chrzanowski.

(Wykaz ten uzupełniamy w ten sposób że:

W Wadowickim wybranym został p. Leonard Wężyk.
W Sandeckim, p. Wincenty Petrowicz.
W Żółkiewskim, p. Stanisław Polanowski.
W Bocheńskim, książę Jerzy Czartoryski. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

Wszędzie prawie na skutek poprzedniego porozumienia się, wypadł wybór jednogłośnie lub bardzo znaczną większością głosów, jedynie w Brzeżańskiém musiano głosować powtórnie, gdyż przy pierwszém głosowaniu żaden z kandydatów — a było ich trzech: Wereszczyński, Bocheński i Poten — absolutnéj większości głosów nie otrzymał. Dopiero przy wyborze ściślejszym, przeszedł p. Aloizy Bocheński, otrzymawszy na 60 głosujących 32 głosy. W Złoczowskiém był drugim kandydatem p. Tadeusz Wasilewski, w Rochatyńskiém p. Bronisław Ujejski a w Zaleszczyckiém Jerzy ks. Czartoryski.

Z sześciu okręgów nie ma jeszcze doniesień, z powyższych jednak widzimy, że prawie wszędzie wybierano „swoich“. Prócz dr. Kabata, Leona Chrzanowskiego i księdza Ruczki, wybierano wszędzie ze „swego powiatu“ posesyonatów, właścicieli dóbr ziemskich, unikając „ludzi z miasta“, i „skrajnych.“ Między wybranymi są i tacy, którzy nigdy jeszcze na arenie politycznéj nie występowali i jedynie w swoim powiecie jako ludzie zacni, dobrzy sąsiedzi lub wzorowi gospodarze są znani. Co do barwy politycznéj a raczéj partyjnéj tych posłów, mało o którym stanowczego coś powiedzieć można. Wiemy tylko, że pp. Chrzanowski, Kabat i Bocheński są osobistymi przyjaciołmi p. Floryana Ziemiałkowskiego i bezwarunkowymi jego programu politycznego zwolennikami, a pp. Grocholski, Krzeczunowicz, ks. Ruczka i Smarzewski za przeciwników tego programu są uważani. Pan Zygmunt Kozłowski niegdyś gdy był posłem sejmowym, bardzo srodze raz przeciw p. Ziemiałkowskiemu jako ówczesnemu przewódzcy delegacyi występował, jak dzisiaj jednak jest usposobiony nie wiadomo światu, tém mniéj jaki jest program pp. Jaworskiego lub Łępkowskiego, o którym wiemy jedynie, że jest członkiem sanockiéj rady powiatowéj. — Pan Gross wybrany w Samborskiém, był niegdyś prezesem klubu rezolucyonistów, który jak wiadomo głównie dla obalenia Ziemiałkowskiego był utworzony, wątpię jednak, aby p. Gross obecnie zbyt zaciętym dzisiejszego ministra był przeciwnikiem. Wieleż bo bardzo zmieniło się od czasu, jak pan Ziemiałkowski został ministrem! ileż to mu przybyło przyjaciół teraz, jak silném jest dziś jego stronnictwo, a jak szczupłe, jak nieliczne było wówczas grono jego przyjaciół gdy mu na dziedzińcu ratuszowym mandat poselski odbierano wówczas, gdy dzisiejsi jego zwolennicy nazywali mamelukami a nawet ogłaszali zdrajcami tych, co za ponownym Ziemiałkowskiego wyborem przemawiali lub agitowali tych, co mieli odwagę stawać w obronie tak wówczas potępianego posła lwowskiego! Ha, mutantur tempora. P. Ziemiałkowski w niczém się nie zmienił i jest zawsze tym samym, lecz zmieniło się jego stanowisko. Kto wie, może doczekamy się jeszcze czasów, w których przyjaciół p. Ziemiałkowskiego znowu na palcach będziemy liczyć?

Sędzia śniatyński p. Karól Pasieczny, który dzięki Dziennikowi polskiemu tak rozgłośnéj dobił się sławy, został wczoraj przez sąd krajowy karny, po przeprowadzeniu rozprawy ostatecznéj uznany winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowéj i skazany na trzy miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem, skutkiem czego naturalnie traci urząd. Żałować można p. Pasiecznego, jest on bowiem kozłem ofiarnym; takich Pasiecznych na tuziny możnaby u nas, a i nie tylko u nas naliczyć, którzy takich samych lub podobnych dopuszczają się nadużyć, lecz sądowi, który tak surowo go ukarał, przyklasnąć należy. Proces ten może posłuży za ostrzeżenie owym innym urzędnikom i sędziom, którzy na swoją lub swych przyjaciół korzyść, posadę swoją wyzyskują. Skazany bronił się sam, a po ogłoszeniu wyroku zapowiedział rekurs do wyższéj instancyi a dla publiczności bardzo licznie zgromadzonéj, był wyrok potępiający sędziego niespodzianką, mniemano bowiem powszechnie, że po obronie swojéj zostanie uznanym niewinnym.

Paryz, 31 października.

(Pożar Opery. — Usiłowania in extremis zrozpaczonych monarchistów. — Polemika między bisk. Dupanloup a p. de Presseusé. — Postawa rządu z 24go maja. — Manifest hr. de Chambord. — Monarchia pochowana. — Pogłoski o zmianach ministeryalnych. — Dziennik emigracyjny. — Prawda.

(S. E.) Od czego zacząć? Z jednéj strony pożar, który zniszczył do szczętu wielką operę, od 48 godzin napełnia prawdziwém przerażeniem wszystkich Paryżan. Straty olbrzymie, jakie przez to ponosi administracya teatru, niebezpieczeństwo, które grozi jeszcze sąsiednim domom a mianowicie znanemu passage de l'opéra, bohaterskie męztwo pompierów, z których podobno 7 zginęło, smutne położenie tych wszystkich pracowników, którzy żyli z opery, trudność wynalezienia i prędkiego urządzenia stósownéj sceny tymczasowéj na sezon zimowy, bo nowa opera dopiéro za rok może być gotową, wszystko to jest przedmiotem rozmów wszystkich a w innych okolicznościach fakt ten napełniłby łamy wszystkich dzienników. Dzisiaj, po wynurzeniu serdecznego żalu, jaki sprawia tak wielka klęska, trzeba zwrócić się w inną stronę. Coraz bardziéj bowiem napręża się położenie polityczne; za 6 dni może wielka walka rozpoczętą będzie.

Monarchiści korzystają jak mogą z tego przeciągu czasu, który po oświadczeniu p. Leona Say okazał się koniecznie potrzebnym do pewniejszego dopięcia zamierzonego celu. Dzienniki ich zapowiadają zawsze list albo manifest hr. de Chambod, a tego listu jak nie ma tak nie ma a więc same wywołują w niebogłosy, że program hr. de Chambord zawiera wszystkie zasady z r. 1789 a więc Henryk V (rzecz wcale nie spodziana) stał się uosobnieniem Rewolucyi francuzkiéj. Prawda, że w programie prawego centrum nie ma wzmianki o głosowaniu powszechném i wolności druku; prawda, że przed sztandarem trójkolorowym przyrzekł tylko ukłonić się pretendent, za nim o jego dalszych losach stanowczo wyrzecze; prawdą jeszcze, że legitymistowskie organa wierzą jeszcze w niezłomność swego księcia a orleaniści przedstawiają go jako przychylającego się do wszystkich ustępstw najprzeciwniejszych nawet jego poprzednim oświadczeniom; ale to wszystko nic nie znaczy: oto już hr. Chambord jest królem, zbliża się już do granic Francyi, gotowe konie, gotowy pojazd tryumfalny. Wysilają się dziennikarze na dityramby o przyszłém szczęściu Francyi, o przyszłéj potędze wskrzeszonego narodu itd. Nie dość na tém: biskup orleański w liście pasterskim opiewał także męża, którego powrót ma Francyą ocalić, a zaczepiony o to przez p. de Presseusé, pastora protestanckiego także deputowanego w izbie broni się długim listem, w którym potwierdza przywiązanie swoje do monarchii a na republikę prawdziwą rzuca klątwę. Oddajemy jednak dostojnemu prałatowi tę sprawiedliwość, że łudzi się i on nadzieją, iż powrót króla utwierdzi i zabezpieczy wszystkie swobody i pia desideria! Nie biskup orleański i zasady jego liberalne ale przesądy i fanatyzm ultramontanów ze szkoły Monda i Universa miałyby przewagę w radach królewskich; bo w rządach wojujących i stronniczych ogon, jak to mówią, zawsze prowadzi głowę.

A co się dzieje z rządem porządku moralnego? Piękny zaiste jest jego porządek moralny. Skutkiem wyborów radykalnych zaszłych za p. Thiersa, zrzucił go ministrowie dzisiejsi a oto za ich własnych rządów wybory równie radykalne, może radykalniejsze, tak że konserwatyści znowu przestraszeni mogliby powtórzyć piosnkę z pani Angol (opery buffo dzisiaj w modzie) ce n'était pas la peine vraiment — de changer de gouvernement! A z drugiéj strony intrygi, matactwa, knowania monarchiczne, którym rząd sprzyjał potajemnie, tłumiąc wszystkie objawy opinii republikańskiéj, jeżeli taki stan rzeczy zasługuje na jaką nazwę, to nazwaćby go trzeba nieporządkiem moralnym. Ale mniejsza o to, co było to było; lecz dzisiaj co robi, jutro co będzie robił rząd z 24 maja? Dzisiaj prowadzi daléj zaciętą, niezmordowaną walkę przeciw republikańskim organom na prowincyi. Dzisiaj daje dymisyą jenerałowi de Bellemare za to, iż ten jenerał (niepotrzebnie według nas i niesłusznie) oświadczył, że za Henryka V służyć nie chce i dał tém samém przykład nieposłuszeństwa decyzyom Zgromadzenia narodowego. Dzisiaj skutkiem tego wypadku, marszałek Mac-Mahon wystósował do wojska porządek dzienny, w którym mówi między innemi: „jako żołnierze mamy przed sobą bardzo jasną drogę; powinnością naszą niezaprzeczoną jest we wszystkich okolicznościach utrzymać porządek i zapewnić poszanowanie legalności.“ Mamy nadzieję, że marszałek Mac-Mahon nie zapomni o tych słowach, jeżeli legalnością będzie ustalenie ostateczne republiki; ale o jutrze nie mamy żadnéj pewności szczególniéj co do gabinetu. Mówią jednak, a tak prawdopodobnéj pogłosce wierzyć musimy, że pp. Magne i Deseiligny oświadczyli, iż podadzą się do dymisyi, jeżeli ministerstwo nie weźmie postanowienia zachowania neutralności w dyskusyi propozycyi mającéj na celu restauracyą monarchii.

Ale bo cóż teraz słychać? Sławny ten list od hr. Chambord tak niecierpliwie oczekiwany, list ten, który miał położyć koniec wszelkiemu wahaniu się członków prawego centrum i nawrócić na monarchią całe lewe centrum, list ten ogłoszony został przez Union a rezultatem uroczystego oświadczenia hr. de Chambord jest zniweczenie usiłowań fuzyonistów, zerwanie prawego centrum z prawicą, odroczenie ad calendas graecas restauracyi monarchicznéj. Hr. de Chambord nie chce przyjąć innéj chorągwi, jak chorągiew białą, nie chce zrobić żadnego ustępstwa, nie chce „być upokorzonym dzisiaj, aby nie być jutro bezsilnym“, uważa się przytém jako „sternik konieczny i jedynie zdolny przyprowadzić nawę do portu, bo ma na to powołanie i powagę.“ A więc monarchiści propozycyi swojéj już z pewnością nie wniosą, p. d'Audiffret-Pasquier jest przerażony, ale któż może ganić szlachetne postępowanie hr. de Chambord? Tymczasem trzeba myśleć o przyszłości a wczoraj zebrane lewo centrum pod przewodnictwem p. Leon Say jednomyślnie przyjęło następujący wniosek: „lewe centrum idąc za wskazówkami jakie go doszły ze wszech stron Francyi, oświadcza, że nadeszła chwila wyjścia z prowizoryczności i uorganizowania republiki zachowawczéj.“ Czy na to znajdzie się większość w izbie, przesądzać nie można, ale cóż pocznie prawe centrum bez króla? Czy zaproponuje księcia jakiegoś orleańskiego? Prawdopodobnie republika zachowawcza przejdzie a walka stronnictw toczyć się będzie na polu wyboru prezydenta republiki. Mówią, że pp. Ernoul i de Labouillerie podali się do dymisyi a krąży pogłoska o takim składzie ministerstwa: prezydent rady p. Dufaure, sprawy zagraniczne p. Fournier, roboty publiczne p. Deseiligny, skarb p. Magne, marynarka adm. Pothuau, wojna p. de Cissey, handel p. Leon Say, wewnętrzne sprawy p. Casimir Périer. Ale jest to tylko pogłoska, za któréj autentyczuość bynajmniej nie ręczę.

Z nowin polskich mogę tylko nadmienić o ukazaniu się w Londynie dziennika pt. Prawda, którego trzeci numer miałem w ręku; o dążności tego organu nie można dotąd wiedzieć nic pewnego.

NIEMCY.

* **Berlin**, 2 listopada. Spenersche Ztg. dowiaduje się, iż sejm zwołanym będzie nie na dzień 11, ale już na 10 b. m. na poniedziałek, tak że ani tydzień nie upłynie pomiędzy wyborami a zebraniem się Izby. Z dalszych donioślejszych wiadomości dochodzących nas dzisiaj z Niemiec, zapisać należy zebranie się po raz pierwszy w dniu 29 października o 11 godzinie rano, najwyższego trybunału dla spraw kościelnych. Posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent Heineccius. Na porządku dziennym była tylko organizacya wewnętrzna trybunału i zakomunikowanie prote-

---

W połowie marca, dzień był pogodny wczesną zapowiadający wiosnę. W Truskowie cała pana Kazimierza rodzina, składająca się z jego żony, z dwóch siostrzenic Laurencyi R. i Michaliny G., dwóch braci Grynhoffów dalszych krewnych, Szlagiera i Zawiszy sąsiadów, oraz kilku domowników; wszyscy zajęci byli robieniem ładunków, laniem kul, kiedy wierny sługa Stanisław wpadł do pokoju i zawołał przestraszonym głosem: „Pan asesor z Remigoły przyjeżdża.“ Usłyszano dzwonek i turkot bryczki, pan asesor sądu niższego czyli policyjnego zajechał przed ganek, a za nim dwóch kozaków konno. Wyszedł do sieni Truskowski, w szaréj kapocie zapinanej na klapy, w granatowéj czapce z uszami, z lulką w gębie.

„Zkąd Pan Bóg prowadzi?“ — spokojnie zapytał. „Wojenny gubernator, — odrzekł asesor, — w skutek doniesień, że w Truskowie znajdują się znaczne zapasy prochu i broni, że pan czynisz przygotowania do powstania, dał sądowi niższemu w Poniewieżu rozkaz, w spełnieniu którego wysłany zostałem dla zarządzenia śledztwa i przejrzenia domu pańskiego. Oto jest pismo, — dodał, oddając zapieczętowaną kopertę Truskowskiemu, — do którego raczysz się panie sędzio zastósować.“ „Najchętniéj, odpowiedział Truskowski, a ponieważ Mości asesorze przybywasz z siłą zbrojną, chciéj się z nią pofatygować do środka, niechaj panu w przeglądzie domu mojego asystuje dla bezpieczeństwa.“

Za danym znakiem przez asesora, kozacy zsiedli z koni i z nim do pokoju weszli; bryczkę zaś, wraz z luźnemi końmi, ludzie miejscowi odprowadzili do stajni. „Proszę siedzieć, — rzekł Truskowski do asesora, wszedłszy z nim do pokoju, — czy można służyć fajeczką? Stanisławie, fajki dla pana asesora. Powiedz Giedyminowéj aby nam przyrządziła śniadanie, a kozaków poczęstuj wódeczką.“

Asesor zapalił fajkę, Truskowski dobył okulary, otworzył kopertę, a przeczytawszy: — „We wszystkiém stósować się do rozkazów wyższéj władzy jest powinnością każdego obywatela“ — wymówił: proszę zatém pana abyś czynność swoją niebawem rozpoczął, nie dając mi czasu ukrycia czegokolwiek przed sobą i nie czekając dłużéj przystąpmy do dzieła, zostawmy tu wszakże fajki nasze, dla saméj ostrożności, w razie gdybyśmy składy prochu znaleść mieli. Poczém sędzia otworzył drzwi do drugiego pokoju wiodące, wpuścił asesora z kozakami, i za nimi drzwi na klucz zamknął.

W obszernéj izbie, w któréj wśród dnia jasnego noc zdawała się panować, gdyż szczelnie pozamykane okiennice światła dziennego nie dopuszczały, w izbie oświeconéj tylko dwoma latarniami zawieszonemi u sufitu, stał po środku duży stół dębowy; na nim stosy rozsypanego prochu, kule, całe szeregi porobionych ładunków. Osób kilkanaście do koła stołu siedziało. — Kobiety, dzieci, mężczyźni, z zakasanemi rękawami od sukien, z osmolonemi twarzami prochem, pracowali żarliwie, robili ładunki.

Assesor zaledwo przejrzał co się w koło niego dzieje, zrazu osłupiał, i jakby zmysły utracił. Głuche panowało milczenie. Skoro do przytomności powrócił, i do drzwi cofać się zaczynał, Truskowski zatrzymawszy go za rękę: „Już za późno mój bracie, — zawołał, — kto tu raz wejdzie, ten albo z nami zostaje, albo ztąd prosto na szubienicę idzie, zostawiam panu wybór.“ „Kiedy tak, — odpowie assesor uśmiechając się z musu, a może i szczerze, wolę pozostać z wami, a ponieważ tam, gdzie wszyscy pracują, nie godzi się próżnować, — zrzuciwszy z siebie assesorską barwę, odwrócił się do Kozaków i krzyknął: „Rabiata, daléj do roboty.“

Dnia 16|28 marca wstrzymano w pobliskich wsiach fury z magazynem dla armii moskiewskiéj wychodzące, i zdjęto kajdany z włościan na rekrutów przeznaczonych. To było jakby hasłem do rozpoczęcia powstania, gdyż nazajutrz przybyli prawie jednocześnie do Poniewieża, choć każdy z innéj strony, Truskowski, Antoni Przeciszewski, bracia Erdmanowie, aby publicznie oświadczyć, że powstanie na całéj Litwie i Żmudzi już jest rozpoczęte, a ktoby z urzędników miejscowych, lub z obywateli do niego należeć nie chciał, pierwszy z kraju wygnany zostanie, drugi dostojność szlachecką i mienie utraci; każdy zaś nie przyjazny sprawie ojczystéj, śmiercią będzie karany.“

Po ogłoszeniu w mieście takiéj deklaracyi, Truskowski z Przeciszewskim udali się do Karola Załuskiego, miejscowego marszałka powiatowego, aby go do wspólnego wezwać działania; a gdy ten zapytał: kto więcéj do przedsięwzięcia tak śmiałego należy, jakie są sposoby dopięcia celu, gdzie broni, prochu i pieniędzy dostać? Odpowiedziano, że szczera chęć synów ojczyzny, wszystkiemu zadosyć uczynić potrafi. Tak lakoniczna odpowiedź nie mogła zaspokoić człowieka piastującego pierwszy urząd w powiecie, a tém bardziéj pociągnąć go od razu do czynnego udziału. Wyrzec się domowego szczęścia, poświęcić wątpliwemu losowi żonę i dzieci, zaburzyć spokojność współobywateli, to wszystko wymagało rozwagi i zastanowienia. Wahał się więc zrazu Załuski, po niejakim jednak czasie rozmysłu, pomówiwszy na osobności z żoną, wyszedł do licznie już zgromadzonych osób, i temi do nich przemówił słowy: „Przyszła nakoniec od tak dawna pożądana chwila, w któréj Polak jeżeli nie żyć, to przynajmniéj umrzeć może Polakiem. Niech więc wspólne usiłowania pokażą, jakie są wspólne uczucia nasze.“ Ucałowawszy potém ze łzami żonę i dzieci jak gdyby w niebezpieczną puszczał się podróż, podał rękę Truskowskiemu, i obecnych uściskał.

Tymczasem palestra uformowawszy legion szlachecki, aresztowała nazajutrz o samém świtaniu kilku urzędników i innych podejrzanych ludzi, osadziła ich pod strażą w kancelaryi marszałkowskiéj, i razem z nowo utworzonym legionem oddała pod władzę marszałka. Garnizon miejscowy złożony z sześćdziesięciu żołnierzy i dwóch oficerów zdał się na łaskę bez najmniejszego oporu. Arsenał, lazaret wojskowy, turma czyli miejskie więzienie, wszelkie zakłady skarbowe, kaznaczejstwo czyli powiatowa kasa, zaraz w przyzwoite załogi opatrzone zostały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stu piskupa paderbornskiego przeciw wytoczonemu mu procesowi. — Dziennik urzędowy wymienia wszystkie miejscowości, jakie przesłały adresy cesarzowi Wilhelmowi z powodu odpowiedzi jego na list Piusa IX. Pomiędzy innemi wymienia Staatsanzeiger miasta Krefeld, Wesel, Fryburg i Düsseldorf. Zresztą prasa niemiecka zajęta przeważnie wyborami do sejmu i ogłoszonym świeżo listem hr. Chamborda, któremu w ogóle żadnego nie przypisuje znaczenia, ale uważa go raczéj za pismo pełne czczych słów i szumnych frazesów nie świadczących bardzo na korzyść książęcego autora. List ten podając w całém jego brzmieniu pod rubryką Francyi, nie zatrzymujemy się tu przy nim dłużéj.

Z Drezna dochodzą nas obszerne opisy pogrzebu króla Jana, który odbył się 30 października. Pogrzeb odbył się wedle zwykłego w takich razach ceremoniału dworskiego, a nabalsamowane ciało królewskie złożono wśród tłumnie zebranéj publiczności o 8 godzinie wieczorem w kaplicy królewskiéj. Obecnym całemu smutnemu obrzędowi był książę następca pruski, który umyślnie w tym celu w zastępstwie ojca przybył z Berlina.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 1 listopada. Na ostatniéj, to jest przedwczorajszéj naradzie ministeryalnéj, zamykającéj szereg konferencyi, jakie się odbyły z powodu blizkiego otwarcia parlamentu przedlitawskiego postanowiono ostatecznie o mowie tronowéj i akcyi gabinetu w nowo zebranym parlamencie. Pojutrze tj. 3 listopada nastąpi sankcya cesarska, monarcha bowiem wraca jutro do Wiednia a przeto dwa dni pierwéj niśli to było pierwotnie w planie. O mowie tronowéj wypracowanéj przez dr. Ungera, nic dotąd nie słychać. Neue freie Presse tylko donosi, że mowa ta stwierdzi dobre stósunki monarchii do zagranicy.

Dzienniki wiedeńskie obliczają wypadek ostatnich wyborów i powtarzają, że stronnictwo wiernokonstytucyjne taką rozporządza większością, że ministerstwo przeprowadzi wszystko, co tylko zechce pod warunkiem, aby to było w duchu liberalnym. I tak jest, bo dziś jeszcze Vaterland powtarza, że Czesi według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przybędą do Wiednia; z Pragi zaś donoszą, że onegdaj na posiedzeniu wybranych do Rady państwa delegatów 20 głosów było za abstynencyą, a tylko dziesięć za udziałem w Radzie. Na témże zebraniu uchwalono udział w sejmie pragskim, a obecni deputowani czescy z Morawy oświadczyli, że kraj ten dopomina się od nich udziału w bezpośrednim parlamencie. Na zebranie jednakże 2 listopada przybędą do Wiednia deputowani klubu czeskiego. Talegram donosi, że przewódzcy opozycyi czeskiéj Rieger, Zeithamer, Klaudy, Sladkowski, Gregr i inni wyjechać już mieli z Pragi do Wiednia, gdzie również mieli pospieszyć federaliści polscy Smolka, ks. Kaczała, Hoszard i inni.

Ataki prasy wiedeńskiéj przeciw urzędnikom polskiéj narodowości w Galicyi a na pierwszém miejscu przeciw namiestnikowi Gołuchowskiemu rozwijają się w najlepsze. Między innemi najświeższy Tagblatt donosi, że namiestnik Galicyi otrzymał w skutek uchwały rady ministrów z powodu znanéj sprawy wykładu historyi polskiéj w szkołach średnich w Galicyi sążnistą naganę, a od p. Lassera ministra spraw wewnętrznych napomnienie za mięszanie się do walki wyborczéj. — Dobrze poinformowany korespondent wiedeński Czasu zapewnia, że nagana i napomnienie p. Lassera wylęgło się w bujnéj fantazyi redakcyi Tagblattu.

Przesilenie w świecie finansowym austryackim i na giełdzie wiedeńskiéj stało się chronicznem. Pewném jest dzisiaj, że minister skarbu p. Depretis postanowił porzucić dotychczasową bezczynności na polu finansowém. Rząd wniesie przedłożenia finansowe w Radzie państwa i jest gotów poprzeć i materyalnie tak fuzyą jak i likwidacyą banków. Czy to pomoże? — to wielkie pytanie, ci jednakże co nieco trzeźwiéj patrzą na rzeczy, z góry twierdzą, że podobnemi środkami nie wiele się pomoże biedzie, a skorzystają z nich tylko posiadacze akcyi i papierów publicznych, aby je spieniężyć przy nieco lepszym kursie.

Telegramy z Carogrodu donoszą o blizkiém pojednawczém załatwieniu chwilowego sporu między Austryą i Turcyą, wywołanego znanym memoryałem tureckim. H. Ludolf, poseł austr. w Carogrodzie wracając z urlopu zawiózł notę hr. Andrassego z d. 21 bm. żądającą zadosyćuczynienia z powodu powyższego memoryału, wymierzonego, jak wiadomo, przeciw konsulom austr. na Wschodzie, a Raszid pasza zapewnił, że uczyni wszystko by spór uśmierzyć. Podobnie pokojowe załatwienie téj sprawy wielce jest nie na rękę Rumunii, która w mętnéj wodzie rada by była łowić ryby i uwolnić się z pod zwierzchnictwa Turcyi. Jak na dziś, będzie Rumunia zmuszoną piękne swe plany odłożyć na późniéj, bo już najświeższy Fremdenblatt, odbierający nieraz informacye z ministerstwa spraw zagranicznych zwraca Rumuni uwagę, aby w obecnéj chwili nie igrała z ogniem i nie bawiła się w koncentracye wojsk, gdyż przy panującym w dywanie i seraju rozdraźnieniu bardzo łatwo przyjść może do starcia.

FRANCYA.

* **Paryż**, 30 październikа. Cała prasa francuzka zajęta przeważnie w chwili obecnéj prócz procesu Bazaine'a, listem hr. Chambord do p. Chesnelong, który podajemy tu w dosłownem jego brzmieniu. Oto jego treść:

> **Salzburg** 27 października. Mój Panie! Odwiedziny pańskie w Salzburgu, pozostawiły po sobie tak miłe wspomnienie i wzbudziły we mnie tak wysoki szacunek dla wzniosłego pańskiego charakteru, iż nie waham się ani chwili, aby zwrócić się do ciebie z równą lojalnością z jaką w obec mnie występowałeś. W ciągu chwil dłuższych spędzonych ze mną, omawiałeś losy naszéj drogiéj ukochanéj ojczyzny, i wiadomo mi, że z powrotem odzewałeś się w kole swych kolegów w sposób, który zapewni ci z méj strony wdzięczność dozgonną. Dziękuję panu, iż tak doskonale zrozumiałeś co cięży mi na sercu, nie ukrywałeś nic co w ścisłym zostaje związku z niezachwianą stanowczością moich postanowień. Nie małe też ogarnęło mię zdziwienie, że opinia publiczna, stojąca pod wpływem zmieniającego się codziennie prądu na co się uskarzam — twierdziła, że w końcu przystałem aby zostać królem rewolucyi. Za świadka i poręczyciela miałem w téj mierze człowieka z sercem i byłem zdecydowany milczeć tak długo, jak długo nie zniewolą mię zaapelować do pańskiéj lojalności. Ponieważ atoli mimo wszelkich z pańskiéj strony zapewnień, zwiększają się nieporozumienia, zmierzające do przyćmienia mojéj zupełnie otwartéj i jasnéj polityki, winien jestem przeto pełną prawdę, temu krajowi, który mógłby mię zapoznać, a który przecież z wielkiém jest uznaniem dla mojéj otwartości, wie bowiem, że nigdy go nie oszukiwałem i nigdy nie oszukam.
>
> Dziś domagają się odemnie, abym zrobił ofiarę z mego honoru — cóż odpowiem na to? Nic innego, jak tylko że nic a nic nie cofnę z dawniejszych moich oświadczeń, ani zredukuję w czémkolwiek takowych. Uroszczenia, z jakiémi dziś występują, są mi miarą pretensyi dnia następnego, i dla tego nie mogę zezwolić na inaugurowanie królestwa jakimkolwiek aktem słabości. Chętnie przeciwstawiają niezłomność Henryka V. zręczności Henryka IV. Ten ostatni odzywał się często: że miłość ogromna, jaka napełnia me serce dla poddanych, czyni mię zdolnym do wszystkiego, co tylko jest zacném; co się mię tyczy, mniemam, że na tym punkcie nie naśladuję go bynajmniéj, radbym atoli wiedzieć, jaką naukę ściągnąłby na siebie ów nieroztropny, który byłby tyle naiwnym iż odważyłby się doradzać Henrykowi IV. zaparcia się pełnego sławy sztandaru z pod Ivry. Pan jesteś z prowincyi, w któréj urodził się Henryk IV. i pan zgodzisz się na to niezawodnie, że podobnego doradzcę rozbroiłby bezzwłocznie i zawołał z zapałem: Mój przyjacielu, dzierz swój biały sztandar a on cię poprowadzi na drodze do sławy i zwycięztwa. Zarzucają mi, że niedość cenię odwagę naszych żołnierzy a zwłaszcza w chwili, gdy blizkim jestem tego, aby powierzyć im to, co dla mnie jest najdroższém. Widać, że zapominają o tém, że sława wspólném jest dziedzictwem domu Bourbonów i armii francuzkiéj, i że na tém polu nie trudno o porozumienie.
>
> Nie! Nie przepomnę ani jednego wawrzyna, jakie spoczęły na czole mojéj ojczyzny, a Bóg sam jeden widział każdą raz — tak w złych jak i w dobrych godzinach — łzy moje, wdzięczność moją. Synowie Francyi okazali się godnymi swojéj ojczyzny, ależ przed nami wielkie wspólnemi siłami do spełnienia dzieło.
>
> Gotów jestem, zupełnie gotów podjąć się tego dzieła, skoro tego odemnie zażądają, czy to jutro, czy to już dzisiaj wieczorem, czy nawet w téj chwili. Dla tego też właśnie chcę pozostać tém czém jestem. Dzisiaj poniżony, byłbym jutro bezwładnym. Chodzi tu o przywrócenie równowagi w głęboko wstrząśniętem społeczeństwie, o zapewnienie powagi prawu, o przywrócenie dobrobytu wewnątrz kraju i zawarcie trwałych sojuszów na zewnątrz a przedewszystkiém o niewzdryganie się z użyciem siły i całéj energii na usługę porządku i sprawiedliwości. Mowią o warunkach. Czyż młody ten książę nałożył mi jakie warunki, które przyjąłem z lojalną radością? Czyż młody ten książe dał mi do zrozumienia, że patryotyzm jego sprowadził go dobrowolnie do mnie, aby w imieniu całéj swéj rodziny złożyć mi zapewnienie pokoju, poddania się i zgody? Żądają gwarancyi. Czyż żądano takowych od tego nowoczesnego Bayarda w owéj pamiętnéj nocy 24 maja, gdzie skromności jego nałożono posłannictwo zaspokoić kraj jedném z owych słów: „Uczciwy jako mąż i żołnierz“ — słowa, które miały wzbudzić w dobrych obywatelach zaufanie a złych napełnić obawą? Prawda, że ja nie stawałem tak jak on na polach bitew z orężem w ręku w obronie Francyi, ale za to przez 43 lata przechowałem nienaruszenie powierzony mi święty zadatek naszych tradycyi i wolności. Dla tego mam prawo na równe liczyć zaufanie jak on i mogę dać tę samą pewność. Osoba moja niczém nie jest, ale zasada moja jest wszystkiém. Jestem sternikiem który sam tylko może doprowadzić okręt do portu, bo jest to moje posłannictwo i dostateczną posiadam co do tego powagę. Możesz pan przyczynić się do usunięcia nieporozumień i w chwili walki powstrzymać niejedno odstępstwo. Słowa pociechy jakie wyrzekłeś przy pożegnaniu w Salzburgu, są mi ustawicznie w pamięci. Francya nie może upaść, bo Zbawiciel nasz kocha jeszcze swych Francuzów a jeżeli Bóg postanowił uratować od zguby jaki naród, to troska się o to, aby berło sprawiedliwości dostało się tylko w ręce dość silne do władania nim.

TURCYA.

* **Carogród**, 29 października. Hr. Ludolf poseł austryacko-węgierski powrócił dnia 26 b. m. do Carogrodu otrzymawszy, jak donosi Times od swego rządu polecenie występowania w duchu pojednawczym, skutkiem czego uważać należy spór bośniacki, który tyle zasłużonéj narobił wrzawy za załatwiony. W sprawie téj pisze Levant Herald: Pojednawcze usposobienie, z jakiém wysłuchał Raszid Pasza uwag posła austryackiego hr. Ludolfa w kwestyi memoryału bośniackiego toruje mimowoli drogę do zupełnego usunięcia nagromadzonych trudności i pozwala posłowi austryackiemu zapewnić Wielką Portę o przyjaznem dla niéj usposobieniu rządu austryo-węgierskiego.

W dniach ostatnich Turcya nie mało została zaniepokojoną wiadomościami o pospiesznem zbrojeniu się Rumunii, i zgromadzeniu przez nią pod Bukaresztem, Jassami, Gałaczem i Krajową 60,000 wojska. Rząd rumuński wprawdzie twierdzi, że to zwyczajne jesienne manewra zniewoliły ją do zgromadzenia w powyższych punktach tak znacznéj liczby wojska, podejrzliwa atoli Turcya upatruje w tym kroku pewne demonstracye skierowane przeciw państwu Mahometa, które w czasach ostatnich coraz wyraźniéj i dobitniéj dało uczuć Rumunii jéj stósunek lenniczy do Turcyi.

Między Rosyą i Turcyą przyszedł do skutku układ co do jurysdykcyi nad cudzoziemcami. Pobudka do zawarcia układu była ustawa rządu tureckiego, dozwalająca cudzoziemcom nabywać własność nieruchomą w granicach cesarstwa otomańskiego. W układzie rosyjskim uderza unikanie wyrażenia poddany rosyjski i używanie ciągłe cudzoziemiec, jakby ten układ nie tylko do poddanych rosyjskich, ale do wszystkich cudzoziemców miał się odnosić. Wprawdzie rzecz sama wydaje się trudna do pojęcia, ale jednakże może być furtką zostawioną przez Rosyą do wtrącenia się w sprawy tureckie, podobnie jak zawarte w układzie zastrzeżenie jawności sądu i praw obrony dla poddanych sułtana.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 2 listopada. Exposé ministra skarbu p. Magne odnoszące się do budżetu na r. 1884 ma być ogłoszoném w poniedziałek w Journal officiel. Według takowego przewyższają dochody rubrykę wydatków o 18 mil franków. Od wczoraj odbywają się posiedzenia różnych frakcyi parlamentarnych, bez powzięcia jakiegokolwiek stanowczego rezultatu.

Madryt, 2 listopada. Według nadeszłych z Kartageny wiadomości panuje tamże wielkie wzburzenie wywołane usiłowaniami dokonania pewnych zmian w łonie Junty. — Powstańcy uwięzili pod zarzutem szpiegostwa wicekonsula greckiego i jednego Niemca. Ostatni uciekł się pod opiekę konzula niemieckiego.

Białogród, 3 listopada. Patent książęcy zwołuje skupczynę serbską (sejm) na 27 b. m. do Kragujewacza.

Rzym, 2 lutego. Jenerał Jezuitów ks. Bekx wyjechał do Florencyi.

Madryt, 2 lutego Potwierdza się wiadomości o ogromnéj demoralizacyi i braku karności w Kartagenie. Galernicy strzegą nader bacznie przewódców ruchu, podejrzywając ich, że zamierzają opuścić sprawę powstania.

Rzym, 2 listopada. Dzienniki klerykalne omawiając list hr. Chamborda, pełne są pochwał z powodu objawionéj w nim stanowczości i niezłomnego charakteru. Stwierdzoném zostało, że Jezuici już przed 10 latami otrzymali papiezkie placet do spieniężenia swych posiadłości. Potwierdzają ponownie, że p. Nigra po uroczystości odsłonięcia pomnika Cavoura powróci na swą posadę do Paryża.

Proces marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XVIII

z dnia 28 października 1873 r.

Dzisiejsze posiedzenie otwartém zostało dopiéro o godzinie 1 po południu. Przewodniczący przystąpił bezzwłocznie do przesłuchania świadków w kwestyi tyle ważnéj, jak komunikacya z Metzem, rządem cesarskim, cesarzem i rządem obrony narodowéj. Pierwszy świadek de la Vasselais, dyrektor stacyi telegraficznéj w Metz objaśnia długo i szeroko, jakiemi liniami telegraficznemi połączonym był Metz w chwili wybuchu wojny.

Dnia 18 sierpnia do godziny 6 czy 7 wszystkie linie te były nieprzerwane. Dnia 19 o godzinie 12 w południe telegraf znowu był w ruchu, lecz tylko na 5 kwadransów, poczém przerwaną została wszelka komunikacya telegraficzna. Dnia 20 otrzymał świadek kilka jeszcze depesz, doręczonych mu przez dwóch ludzi, którzy szczęśliwie przekradli się przez pruskie linie. Od téj chwili ustał wszelki tegoż związek z światem po za murami Metzu. Świadek nie umie powiedzieć, czy depesze przesłane przez jenerała de Failly dostały się do Borny lub też oddane zostały do wielkiego sztabu jeneralnego w Metz. — Następnie przesłuchano czterech leśników, którzy przenosili depesze z Verdun do Metz, zmuszeni naturalnie przy téj niebezpiecznéj wędrówce przekradać się przez linie pruskie. Świadkowie ci opowiadają swą podróż z wszelkiemi szczegółami. — Pierwsi dwaj Briey i Fessabik wpadli po dwakroć w drodze do Metz i dwakroć z powrotem w ręce nieprzyjaciół, zawsze atoli udało im się szczęśliwie wydobyć z pod bagnetów pruskich. Najpierw się tłumaczyli, że spieszą do swych rodzin, zamieszkałych w Metz, a z powrotem twierdzili, że brak zarobku wygnał ich z oblężonego miasta; depesze mieli ukryte w podeszwach. Obaj powoływani byli do marszałka. Depesza, doręczona im przez tego ostatniego i zaadresowana do cesarza obejmowała sprawozdanie marszałka o walkach pod Metz. — Trzeci leśnik Pallebrine dotarł także do Bazaine'a, pierw atoli spotkał się w drodze z korpusem Canroberta, któremu doręczył depeszę. Bazaine nic mu nie miał do powiedzenia. Dnia 23 leśnik ten chciał ponownie przedrzeć się przez linie pruskie, celem przeniesienia do Metz innéj depeszy, prawdopodobnie nakreślonéj przez Mac-Mahona, o któréj twierdzi oskarżony, że otrzymał ją dopiéro dnia 30 b. m. Dotarł atoli do Ars. Czwarty świadek Guillem przybył do Metz dnia 20 z depeszą jeneralnego intendanta Wolffa. Marszałek odczytawszy depeszę odezwał się: „Zapóźno!“ — Depesza była otwarta, a świadek nauczył się jéj napamięć, aby w razie jakiego wypadku módz ją ustnie zakomunikować. W takowéj dopytywał się Wolff, czy zapasy żywności, nagromadzone w Verdun ma przenieść do Metz lub też do Thionville.

Z kolei przesłuchano cały szereg jeneralnych intendantów. Pierwszym jest Tréval, którego wysłał Bazaine dnia 17 w okolice Montmédy z rozkazem nagromadzenia żywności, miał bowiem zamiar maszerować ku północy. Udał się przeto do Chalons i przywiózł z sobą 15,000,000 racyi, które wysłał do Montmédy, a które później dostały się w ręce Prusaków. Komendant Magnan, znany adjutant Bazaina towarzyszył mu gdy w towarzystwie tego ostatniego, tudzież lekarza Larrien powrócił do Thionville, nie możebném mu już było podążyć do Metz, nieprzyjaciel bowiem wszystkie zajął drogi. Udali się przeto wszyscy trzej do Montmédy. Świadek utrzymuje, że w Chalon nic nie wspomniał o zamiarze Bazaina maszerowaniu ku północy, a jedynie zawiadomił o tém swego naczelnika jeneralnego intendanta Wolffa i ministra wojny — nie wie jednakże, czy odnośne depesze dostały się w ich ręce. — Zeznania jenerała intendantów Wolffa i Uhricha nie budzą żadnego zajęcia.

O godzinie 3 i minut 10 zawieszono posiedzenie na 20 minut.

Wielkie wywołała w Trianon dziś wrażenie wiadomość, że znany Regnier, pośrednik między Bismarckiem a Bazainem umknął za granicę. Obawiał się, aby go nie uwięziono z powodu podejrzenia, iż zdradził Niemcom depesze, w których była mowa o szczupłym zapasie żywności w Metz. O postanowieniu swém zawiadomił piśmiennie przewodniczącego. Oświadczył tutaj, że oddala się chwilowo z Francyi, nie ma bowiem ochoty dać się wsadzić do więzienia prewentywnego, a powróci skoro daną mu zostanie rękojmia, że uwięzienie jego nastąpi tylko warunkowo, t. j. w trzech następujących wypadkach: 1) jeśli znajdzie się ktoś taki, coby w broszurze przezeń wydanéj domacał się choćby jednego fałszu; 2) jeśli dowiedzioném mu zostanie, że zdradził nieprzyjacielowi coś takiego, do czego byłby go nie upoważnił sam marszałek Bazaine; 3) jeśli dowiedzioném mu zostanie, że na dnie jego czynności hańbiące spoczywały motywa. — Słychać, że przewodniczący odrzucił warunki i wydał rozkaz uwięzienia zbiega.

Po podjęciu na nowo posiedzenia przywołano komendanta Tissier, który zeznaje, że jenerał de Francé oświadczył mu dnia 22, iż marszałek Mac-Mahon wyśle do Bazaina depeszę z zawezwaniem, aby maszerował ku północy.

Podprefekt Montmédy d'Aubanel oświadcza, że wysłanym przezeń ludziom było niepodobném dotrzeć do Metz, a komendant w Montmédy Reboul twierdzi, że wysłał 4 posłańców z depeszą Mac-Mahona do Metz. Dwóch z nich dotarło tylko do Thionville.

Obrońca: Którego dnia to było?

Świadek: Dnia 23. Mam na to recepis pułkownika Turnier. Takaż sama depesza przesłaną została merowi Longuyon i komendantowi Verdun. Świadek Thomas, inspektor kolei żelaznéj z Montmédy przesłał przez pannę Lonard cyfrowaną depeszę marszałka Mac-Mahona. Odebrał ją mer z Longuyon — i wysłał takową przez czterech posłańców do Metz, posłańców tych jednakże pochwytali Prusacy. Wysłano również depeszę z Montmédy do Metz przez posłańca, który wyszedł dnia 23 z Montmédy.

Komisarz rządowy: Istniała jeszcze druga depesza z dnia 19 na 20?

Bazaine: O ile pamiętam, nie odebrałem prócz cyfrowanéj żadnéj innéj depeszy.

Przewodniczący: Według tego, coś pan zeznał w śledztwie zachodzi tu pomyłka, rodzaj mistyfikacyi. Świadek oświadcza że w czasie śledztwa był mocno pomięszanym, czytał dzienniki i wziął odcyfrowaną depeszę za nową zupełnie.

Komisarz rządowy: Nie mam nic więcéj do powiedzenia chyba to, że cała ta sprawa dziwną mi się wydaje.

Kilku świadków, wysłanych do Metz zeznaje, że nie mogli dotrzeć na miejsce przeznaczenia, podczas gdy sekretarz Renon udał się do tego miasta dnia 20 nie natrafiwszy nigdzie na jednego pruskiego żołnierza.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 5½.

Posiedzenie XIX

z dnia 29 października 1873 r.

Na dzisiejszém posiedzeniu przesłuchiwano daléj świadków co do stósunków marszałka Bazaine'a z cesarskim rządem z jednéj strony, a Mac-Mahona z rządem narodowym z drugiéj strony. Zeznania świadków zasługują o tyle na uwagę, że takowi mają udowodnić, czy marszałek Bazaine depeszę z 22 sierpnia wysłaną przez Mac-Mahona a donoszącą mu o marszu ku Metzowi, odebrał już 23, jak twierdzi pułkownik Leval, czy dopiero 31 sierpnia. Pierwszym świadkiem, który w dniu dzisiejszym stanął przed sądem jest stróż celny, który użyty był za posłańca przed 22 sierpnia. Drugim świadkiem jest Serot, prokurator cesarski podczas wojny w Rethel. Serot zeznaje, że oficer marynarki Noques przybył do niego 22 sierpnia i powiedział mu, iż idzie z poselstwem do Metzu. Oficer pokazał mu list cesarzowéj do marszałka czy téż marszałkowéj Bourbaki i wręczył mu trzy listy do znajomych z prośbą, aby mu dopomogli do spełnienia poselstwa. Później podpadło mi to — zeznaje świadek Serot — i telegrafowałem do ministra wojny z zapytaniem, czy oficer Noques wysłany jest w jakiéj misyi. — Minister odpowiedział, iż nie wie o tém i rozkazał aresztować Noquesa. Rozkaz aresztowania mógł być wykonanym dopiéro 25, w którym to dniu powrócił Noques do Rethel. Rewidowałem ściśle Noquesa i znalazłem u niego prócz wspomnianego listu cesarzowéj do jenerała Bourbaki, pismo ministra i pułkownika Stoffel, wystawione w dniu 24 sierpnia. Noques oświadczył, że był w Carignan, gdzie widział komendanta Magnan. Posłannictwa swego nie mógł dokonać, bo niepodobném mu było dostać się do Metzu.

Oficera Noques uwolniono następnie, bo panowie Duperret i Lauriston znali go i książę Murat, któremu pokazano list cesarzowéj do Bourbakiego, powiedział, że list jest prawdziwym.

Noques wprowadzony następnie przed sąd zeznaje, że w dniu 21 powołano go do Tuileriów i kazano pójść do Metzu i zapytać marszałka Bazaine'a, dokąd ma być wysłaną żywność. Noques przybył do Carignan 23 sierpnia, tam widział się z komendantem Magnan i słyszał zarazem, że wszelka komunikacya z Metzem jest zerwaną. Nie robił téż żadnych starań, aby się przedostać przez linią nieprzyjacielską, bo nie umiał po niemiecku. Dnia 24 sierpnia powrócił do armii Mac-Mahona i raz aresztowano go na kolei jako pruskiego szpiega, a drugi raz na rozkaz cesarskiego prokuratora Serot.

Przewodniczący: Co zawierał list cesarzowéj?

Noques: Było to pismo, na mocy którego miałem się dostać do marszałka Bazaine'a.

Przewodniczący: W Carignan nie robiłeś pan żadnych prób? — Noques: Nie! Misya moja spełniła się. Z Carignan przesłałem telegraficzną depeszę w dniu 23.

Przewodniczący: Wiedziano 23 sierpnia w Carignan, że Mac-Mahon zmienił swój marsz i maszeruje ku północy?

Noques: Wiedziano o tém. Urzędnik kolejowy popełnił tę niedyskrecyą i rezpowiedział o tém na dworcu.

Komisarz rządowy stawia kilka pytań świadkowi. Chce przedewszystkiém wiedzieć, czy Noques mówił z komendantem Magnan o zmianie marszu Mac-Mahona. Świadek odpowiada na to, że powiedział mu to, co słyszał na dworcu.

Komisarz rządowy: Przed jenerałem Rivière powiedziałeś pan, iż komendant Magnan mówił ci, że Mac-Mahon 27 stanie w Stenay.

Noques: Wymieniłem tę datę, a Magnan powiedział mi nadto, iż marszałek Bazaine bez armii posiłkowéj nie może opuścić Metzu.

Komisarz rządowy: Cesarski prokurator Serot twierdzi, że list cesarzowéj nie był pisanym do Bazainea ale do Bourbakiego.

Noques: List był adresowanym do Bourbakiego.

Przewodniczący zwraca uwagę, że zeznania obudwóch świadków są sobie wręcz przeciwne i każe dla tego wołać raz jeszcze świadka Serot. Serot powtarza raz jeszcze, że list, który znalazł u Noquesa był pisany do jenerałowéj Bourbaki. Listu samego nie ma świadek, bo takowy wziął książę Murat. Cesarzowi nie pokazywał świadek tego listu.

Noques z początku nie przyznaje się do niczego; następnie dopiéro oświadcza, że być może, iż miał list do Bourbakiego. List do Bazaine'a dała mu również cesarzowa. Była to mała kartka po hiszpańsku, którą, jak mu pewien oficer, będący w niewoli niemieckiej opowiadał, zabrał sobie na pamiątkę pan Beaumont.

Przewodniczący: Pan sobie przypominasz teraz wszystko. Opowiedz pan szczegóły. — Noques bardzo zakłopotany daje niektóre objaśnienia, poczém obadwaj świadkowie ustępują.

Następni świadkowie są sędzia pokoju i komendant Vasseur. Zeznania pierwszego świadka nie budzą wielkiego interesu. Vasseur zrobił w dniu 11 z rozkazu Leboeufa, który podówczas był jeszcze jenerał-majorem armii nadreńskiéj, wielki rekonesans aż do Chalons. W dniu 19 chciał powrócić do Metzu, bo miano go wszędzie za pruskiego szpiega. Gdy przybył do Montmédy, gdzie zastał komendanta Magnan i jeneralnego intendonta Wolffa, przekonał się, iż pomimo wszelkich wysileń niepodobném mu było dostać się do Metzu. W dniu 25 posłał Mac-Mahonowi depeszę, uwiadamiającą marszałka o pozycyach nieprzyjacielskich.

Komisarz rządowy: Wiedziałeś pan w dniu 23 o marszu Mac-Mahona?

Vasseur: Nic pewnego. W dniu 26 otrzymałem list od kapitana Clapern, który mi o tém donosił.

Świadek Vasseur pozostał aż do 12 września u komendanta Magnan. Nic przecież nie wie o staraniach, jakie robił tenże, celem przesyłania wiadomości Bazainowi. Wie tylko o tém, że raz posłał Magnan depeszę w papierosie zapieczętowanym. Nadto powiada Vasseur, że dawał posłańcowi Lagnor i innym posłańcom kilka razy pieniądze. Na uwagę przewodniczącego, iż w pierwszém zeznaniu oświadczył, że nie zna posłańca Lagnor, odpowiada Vasseur tak niezrozumiale, iż go nikt nie rozumie.

O 2¼ godzinie zawieszono posiedzenie. Po zagajeniu go ponownem każe przewodniczący przywołać trzech leśniczych Fisssabre, Scalabrino i Guillomin celem podziękowania im w imieniu sądu za odważne i śmiałe ich zeznania. Publiczność tém poruszona bije żywe oklaski.

Przed sądem staje komendant, obecnie podpułkownik Magnan. Świadek ten opowiada obszernie o misyi swéj powierzonéj mu przez Bazaine'a, a w skutek któréj opuścił dnia 17 Metz. Następnie opowiada o położeniu, jakie było w Metzu przed jego wyjazdem. Marszałek Bazaine dał mu polecenie, aby wyjednał u cesarza zamianowanie jenerała Cissey jeneralnym szefem armii nadreńskiéj w miejsce jenerała Jarras. Daléj opisuje trudności, jakie przechodzić musiał, gdy chciał powrócić do Metzu. Zeznania te komendanta Magnan bardzo ostro zaczepionego w oskarzeniu jenerała Rivière, bardzo dobre sprawiają wrażenie. Zeznania swe kończy Magnan temi słowy: „W armii loirskiéj wywalczyłem sobie epolety, które mam honor nosić i nikomu nie pozwalam ich znieważać.“

Przewodniczący: P ański zeznania są najlepszém uniewinnieniem.

Podpułkownik Magnan dodaje jeszcze, że żadną miarą nie mógł powrócić do Metzu. Przewodniczący zadaje mu następnie kilka taktyki wojskowej dotyczących pytań, poczém Magnan powiada, że bardzo było trudno posieść Metz i marszałek Bazaine chciał z tego powodu maszerować na północ.

Na pytanie komisarza rządowego, dla czego nie posłał posłańca do Metzu, odpowiada Magnan, że żaden z posłów nie byłby się przedostał przez linie nieprzyjacielskie.

W końcu stawają przed sądem posłańcy wysłani do Metzu. Pomiędzy nimi znajduje się kupiec Flahaut z Longuyon. W dniu 27 otrzymał depeszę, pisaną liczbami od pułkownika Tarmy, komendanta Montmédy. Depesza ta przeznaczoną była dla marszałka Bazaine'a i złożoną była w etui z kautszuku, które połknął. Po kilkakroć aresztowany przez Niemców, dostał się szczęśliwie do Ban St, Martin, gdzie znajdował się marszałek Bazaine.

Posiedzenie XX

z dnia 30 października 1873 r.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dopiéro o 1½ godzinie, tak że rozniosła się już pogłoska o chorobie marszałka Bazaine'a. Po zagajeniu posiedzenia wezwano powtórnie przed sąd oficera marynarki Noquesa. Oficer Noques daje powtórne objaśnienia o swéj osobie i stara się udowadniać, że jest honorowym człowiekiem. W końcu swych zeznań występuje mianowicie przeciw prasie, która zaczepiła go dość ostro.

Przewodniczący: Nie pozwalam panu występować tu przeciw prasie. Sąd wojenny nie wątpił nigdy o pańskiéj uczciwości.

Po świadku Noquesie stawiono przed sądem pierwszego żeńskiego świadka. Jest to 28letnia pani Humbert, któréj po-

wierzono kilka misyi. Pani Humbert tłumaczy się głośno i nie znać po niéj najmnieiszego zaambarasowania się. Pani Humbert przyniosła trzy depesze od marszałka Bazaine'a do Thionville. Opowiadając o téj misyi obwinia nieco pułkownika Turnier, komendanta téj fortecy. Zeznaje, że pułkownik Turnier chciał jéj dać depeszę do Bazaine'a jeżeli powróci do Metzu. Pani Humbert oznaczyła mu godzinę, w któréj pułkownik miał jéj przesłać depeszę. Nie otrzymawszy jéj o pewnéj godzinie, udała się do pułkownika Turnier, którego nie zastała w domu. Powiedziano jéj, że pułkownik jest w kawiarni i udała się tam natychmiast. Pułkownik przyjął ją słowy: „Sapristi! Zapomniałem zupełnie o pani."

Następnymi świadkami są posłańcy Mac-Mahona, wysłani w dniu 22 do Metzu celem powiadomienia marszałka Bazaine'a, że 120,000 ludzi licząca armia chalońska maszeruje mu na pomoc w kierunku północnym. Wszyscy ci posłańcy przyszli tylko do Thionville, gdzie oddali swe depesze Turnierowi, który miał je daléj wyekspedyować. Żaden z tych posłów nie dotarł do Metzu. Wszyscy ci świadkowie opowiadają szeroko o swych przygodach, nie wyjaśniając żadnéj okoliczności świadczącéj o tém, czy Bazaine otrzymał depesze Mac-Mahona, czy nie. Jeden z tych świadków Saindin, mer i fabrykant zeznaje, że z depeszą swą do marszałka Bazaine'a przybył w dniu 27 sierpnia do Thionville i że w dniu 28 rano opuścił to miasto z depeszą pułkownika Turnier, w któréj to depeszy donosi pułkownik Mac-Mahonowi, iż od 22 sierpnia nie ma najmniejszéj wiadomości. Cesarski prokurator Allemand, który znajdował się przypadkiem dnia 28 w Thionville, otrzymał od pułkownika Turnier depeszę podobnéj treści do Mac-Mahona. Obiedwie depesze doszły rąk Mac-Mahona. Powód, dla czego marszałek Mac-Mahon daléj maszerował, przypisują téj okoliczności, że pułkownik Turnier powiedział pierwszemu posłowi, iż pewnym jest, że depesza dostanie się do Metzu. Dalszym świadkiem jest robotnik Misch, mówiący po niemiecku i francuzku. Świadek ten zeznaje, że posłanym został przez pułkownika Turnier do Metzu i przygody swe w tak komiczny opowiada sposób, że cała publiczność w sali głośnym wybucha śmiechem i nawet sąd nie może wstrzymać się od śmiechu. Po zeznaniu świadka Misch zabiera głos obrońca Lachaud i oświadcza, iż dzisiejsze zeznania świadka co do jego pobytu w Metz stoją w najwyraźniejszéj sprzeczności z zeznaniem, jakie złożył przed sędzią śledczym. Świadek obstaje przy swém zeznaniu i powiada: „S'ils ont fait cela — ils ont mal fait." Adwokat Lachaud zaznacza, że wszyscy świadkowie, u których Misch miał być w Metzu, zeznali, iż go nie widzieli wcale.

Przewodniczący zadaje jeszcze kilka pytań świadkowi który odpowiada na nie bardzo niezadawalająco, w skutek czego kazał przewodniczący zawołać bratowéj świadka, pani Reber, u któréj miał być Misch wedle zeznania uczynionego przed sędzią śledczym, a u któréj, jak dzisiaj powiada, spał tylko bez jéj wiedzy. Pani Reber twierdzi, iż nie widziała wcale Mischa, ale dodaje, że takowy mógł spać u niéj na spichrzu bez jéj wiedzy.

Posiedzenie zawieszono o 3½ godzinie na parę minut i po ponownem zagajeniu go przystąpiono do słuchania świadków w sprawie Mischa. Z zeznań tych świadków okazuje się, iż Misch wymyślił sobie całą podróż do Metzu i zadrwił sobie po prostu z sądu.

Pułkownik Turnier, komendant z Thionville, stawiony przed sądem protestuje przeciw temu, aby intrygował porówno z pułkownikiem Magnan. O depeszach wysłanych do marszałka Bazaine'a nie przypomina sobie nic.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 3 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu prawicy oświadczył p. Chasnelong, że li z szacunku dla króla postanowił zachować się milcząco w obec najrozmaitszych interpelacyi, jakie spotkał w dziennikach list króla Chamborda.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 3 listopada.

— * **Jutro** o godzinie 4 po południu w domu Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się posiedzenie komisyi ortograficznéj.

— * **W odpowiedzi** na korespondencyą „z Miasta" zamieszczoną w Nrze 250 pisma naszego otrzymaliśmy list od dyrektora tutejszéj policyi p. Staudy, w którym donosi nam, iż co do przytoczonych w korespondencyi faktów, ściśle nakazał śledztwo i w razie winy szutzmanów pociągnie ich do jak najsurowszéj odpowiedzialności. Za pierwsze szczerze wdzięczni jesteśmy, o drugiém zaś nie wątpiliśmy nigdy.

— * **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na oświadczenie Rady nadzorczéj i Zarządu Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, na pierwszéj stronie pisma naszego pomieszczone, i zarazem to z swéj strony dodajemy, iż, jak nam wiadomo z źródła urzędowego, interesa Towarzystwa znajdują się w porządku.

— * **W sprawie ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego** odbiera Posener Ztg. następujące doniesienie z Berlina: „Z stron rozmaitych zapewniają, że trybunał dla spraw kościelnych, który niebawem się zbierze, zajmować się będzie nie tylko sprawami podrzędnego znaczenia, lecz głęboko sięgające wydać będzie musiał wyroki. Zapewnienia te są zupełnie uzasadnione, ponieważ rząd przez zachowanie się biskupów znajduje się w konieczności żądania z całym naciskiem, aby każdy był posłuszny prawom majowym. Surowość praw spotka w pierwszym rzędzie arcybiskupa Ledóchowskiego, ponieważ rozpoczęte przeciw niemu postępowanie ze względu na jego ciężką chorobę doznało zwłoki."

Od siebie dodaje Posener Ztg., że z doniesienia tego nie wypływa, czy zadość już uczyniono §. 25 prawa z 12 maja 1873 r., wedle którego przed rozpoczęciem sądowego postępowania arcybiskup przez naczelnego prezesa wezwany być powinien do złożenia swego urzędu.

— * **Z powodu samowładnego powołania** wikaryuszów ks. Drewsowa do Nakła, Kinowskiego do Gostynia, Gajowieckiego do Lwowka i Nawrockiego do Cerekwicy wyznaczono księdzu Arcybiskupowi przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego nowy termin na dzień 18 listopada. Na termin ten powołany został także ks. Kinowski jako świadek.

— * **Przeor tutejszych OO Reformatów** powołany został tych dni na dyrektoryum policyi, gdzie mu oświadczono, że prawa kościelne zastósowane zostaną i do duchowieństwa zakonnego. Takież oświadczenie przesłaném zostało i proboszczowi kongregacyi XX Filipinów w Gostyniu, ks. Prejbiszowi.

— * **Wiadomo**, że z dniem 1 listopada zarząd policyjny Górnéj i Dolnéj Wildy, Św. Łazarza i Jerzyc przeszedł na tutejsze dyrektoryum policyi. Z południem więc dnia tego urzęduje tam już komisarz policyjny i kilku konstablerów. W Jerzycach jest dwóch, na św. Łazarzu i na Wildzie po jednym a prócz tego jeszcze jest tam trzech konstablerów.

— * **Komisarz kryminalny** p. Theiner przeniesiony został jako komisarz rewirowy do Wrocławia.

* — **Majętność Bolechowo** w powiecie poznańskim położoną a 6174 morgi obszaru mającą, nabył co tylko dr. Zygm. Szułdrzyński z Lubasza za 315,000 tal. od kapitalisty p. Fryderyka Weise z Sommerfeldu. Majętność ta należała dawniéj do pp. Treskowów.

— * **Pralnia i farbiernia** rodaka naszego Edwarda Gnesza, istniejąca przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 16 wciąż się rozwija prowadząc pracę prawidłowo, na co zwracamy uwagę naszéj publiczności.

— * **Dla braku miejsca odkładamy** sprawozdanie z teatralnego przedstawienia sobotniego i niedzielnego do jutrzejszego numeru.

— * **O ile sobie przypominamy**, w dniu dzisiejszym tj. w dniu zaduszným uczniowie tutejszych szkół katolickich o 9 z rana chodzili do szkoły, ponieważ o 8 udawali się na mszą. Zapytujemy się, z jakiego powodu w Szkole realnéj odstąpiono od tego zwyczaju?!...

— * **Na piśmiennictwo polskie** p. J. Chociszewskiego otrzymaliśmy od panny M. K. na 3 egz. tal. 1. Dalsze pośrednictwo w prenumeracie chętnie ofiarujemy.

— * **Od Ula** odbieramy następujące objaśnienie:

W południowym No. 509 Posener Ztg. umieszczono w rubryce „Lokales und Provinzionelles" artykuł pod napisem Tellus, który, o ile się Ula tyczy, zawiera w sobie fałsz i podstępne oszczerstwo obliczone chyba na podkopanie zaufania i kredytu téj młodéj jeszcze instytucyi, mającéj na celu wyzwolenie stanu rzedniego od zgubnego nacisku kapitału i lichwy.

Dla objaśnienia zwiedzonéj może i polskiéj publiczności oświadczamy, że Ul nie pożyczył żadnych kapitałów od Tellusa, którego względów dotąd sobie nie umiał zdobyć a co, jak się dzisiaj pokazało, dla niego było szczęściem.

Zresztą, jak wiadomo, opiera się nasze Stowarzyszenie na wzajemności i załatwia interesa swoje, za które wszyscy członkowie jako Spółka zapisana solidarnie odpowiadają, pod nadzorem fachowych członków Rady Nadzorczéj tylko w takich rozmiarach, na jakie stósunki i możność Towarzystwa pozwalają.

Zarząd Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy „Ul" w Poznaniu, Spółki zapisanéj.

Ignacy Niesiołowski, Ludwik Veit.

— * **Pan Stysiński** otwiera w mieście naszém szkołę śpiewu na co zwracamy uwagę naszéj publiczności.

— * **Po upadku Tellusa** donosiła tutejsza Posener Ztg., że w skutek tego upadnie także tutejsze Towarzystwo wzajemnéj pomocy „Ul" i „Bank ludowy" bydgoski. Owóż temu doniesieniu zaprzecza obecnie tak „Ul" jak i „Bank ludowy", donosząc że ponieważ Tellusowi ani fenyga nie winien, przeto też żadnych im kapitałów wypowiedzieć nie można a tém samém i byt ich zgoła nie jest zagrożony.

Zaprzeczenie banku ludowego podpisane przez pp. J. Łebińskiego i T. Śniegockiego brzmi jak następuje:

W nr. 509 wydania południowego Pos. Ztg. donosi korespondent w artykule „Tellus" co następuje:

„„Jak słychać pociągnie za sobą konkurs Tellusa nietylko wiele subhastacyi dóbr polskich, lecz obawiają się także, że polskie stowarzyszenie małych przemysłowców, jak „Ul" i polskie Tow. pożyczkowe w Bydgoszczy, które pracują małym tylko własnym kapitałem, a natomiast wielkie pożyczyli kapitały „Tellusa", także w skutek wypowiedzenia tych kapitałów upadną.""

„Na to odpowiadamy, że sprawozdanie zgoła na fałszu polega, ponieważ 1) nie tworzymy polskiego wyłącznie Towarzystwa pożyczkowego, 2) ani fenyga od Tellusa nie pożyczyliśmy a przeto nam żadne kapitały wypowiedziane być nie mogą.

„Pozostawiamy przeto wiarogodnemu korespondentowi — aby obawy swoje odniósł raczéj do swojéj osoby, a nie umniejszał rzetelnéj instytucyi kredytu przez tendencyjne fałsze."

— **Od p. Kaz. Droszewskiego** odbieramy pismo następujące:

W piśmie tak upowszechnioném jak Kalendarz Warszawski p. Józefa Ungra, wydaném na rok 1873, znalazłszy artykuł, w którym p. Estrejcher oświadcza stanowczo, iż kamienie mikorzyńskie są sfałszowane a więc wyrzucone być powinny ze zbiorów akademii umiejętności w Krakowie, udałem się do Prezydenta téj instytucyi z życzeniem, aby mi jako bratu śp. Piotra Droszewskiego ich znalazcy, zwrócone zostały. Na list mój odpowiedział mi p. I. Majer d. 15 kwietnia b. r, iż życzeniu memu zadość uczynić nie może, „gdyż potrzebaby bardzo stanowczych dowodów przeciw autentyczności tych kamieni, aby ze zbiorów akademii wydalone być miały."

Zostawiając naukowe spory tym, co zbijać pragną dowody śp. hr. Przezdzieckiego za wiarogodnością owych zabytków ogłoszone w broszurze w Krakowie r. 1872 (u D E. Friedleina) wydanéj używam zacytowanych słów dostojnego Prezesa najwyższéj instytucyi naukowéj, jako odpowiedź p. Estrejcherowi wnosząc z nich, że wyrok o nieautentyczności mikorzyńskich zabytków jest co najmniéj przedwczesnym.

Kazimierz Droszewski.

— * **Pomiędzy słuchaczami wszechnicy lwowskiéj** istnieje Towarzystwo bratniéj pomocy, którego wydział ogłosił świeżo sprawozdanie z czynności swoich za rok 1872|73. Wedle sprawozdania tego dokładał wydział wszelkich starań, aby kolegów zachęcić do licznego w Towarzystwie udziału a w celu pomnożenia jego dochodów, urządzał takżebale i reduty a wspólnie z Czytelnią akademicką i festyn. Przytém urządził wydział w ubiegłym roku szereg ośmiu odczytów; w odczytach tych wzięły także udział panie Felicya Wasilewska, która mówiła o „Pestalozzego życiu i zasłudze pedagogicznéj" i Stefania Wechsler: „Henryk Heine i czas jego." Odczyty te przysporzyły Towarzystwu znacznego dochodu. W skutek wniosku wydziału, podanego do obu rektorów duchownych seminaryów miejscowych, pozwolono słuchaczom teologii rz. katolickiéj zapisywać się do Towarzystwa. Dochody Towarzystwa wynosiły 2333 złr. 42 ct., na które składały się wkładki członków zwyczajnych i nadzwyczajnych w sumie 353 złr. 92 ct., wkładki członków honorowych i jednorazowe datki w sumie 257 złr. 25 ct., dochod z balu 578 złr. 39 ct., z reduty 400 złr. 39 ct., z odczytów 550 ct., z festynu 100 złr, procent od funduszu żelaznego, który wynosi razem 2846 złr. 70 ct. — 91 złr. 28 ct., ze sprzedaży statutów 1 złr. 69 ct. Fundusz zapomogowy wynosił 1169 złr. 49 cent, z którego rozdano 58 zapomóg w ogólnéj sumie 955 złr. 96 ct. tak że pozostaje 213 złr. 53 ct., fundusz pożyczkowy 7476 złr. 84 ct. z którego wydano na koszta administracyi 11 złr. 50 ct., a na pożyczki 7201 złr. 29 ct, tak że pozostaje w gotówce 264 złr. 5 ct. Ogólny stan majątku wynosi obecnie 10,524 złr. 57 ct. Wydział składał się z prezesa p. Kazimierza Laskowskiego i wiceprezesa Artura Aulicha, dwóch sekretarzy pp. Stanisława Szydłowskiego i Władysława Zielonki, z wydziałowych pp. Długoszewskiego Stanisława, Gawalewicza Adolfa, Kasprzyckiego Apolinarego, Mandybura Franciszka, Maurera Romana, Parasiewicza Hipolita, Wiktora Józefa i Wyspiańskiego Władysława, z dwóch nareszcie skarbników pp. Juliusza Serwackiego i Michała Makarewicza. Członków zwyczajnych i nadzwyczajnych liczyło Towarzystwo 233, z których 106 przesłało w ciągu roku być członkami jego. Sprawozdanie podnosi także z uznaniem, że Czytelnia akademicka dozwoliła Wydziałowi urzędować w jéj lokalach, że szczere chęci jego poparli pp. dr. Antoni Berger i Jakób Piepes, z których pierwszy leczył bezpłatnie chorych członków Towarzystwa a drugi dostarczał im lekarstw poniżéj połowy ceny; dyrekcya teatru nareszcie dawała członkom bilety po cenie zniżonéj.

— * **Kupca pewnego z Szamotuł**, który tu, w czwartek porobiwszy zakupy, z towarami swemi na wozie siedząc jechał do dworca, spotkał wracający z dworca wóz drugi a zachaczywszy o nogę jego tak ją pokaleczył, że go do zakładu chorych Latz'a odnieść musiano, gdzie mu nogę szczęśliwie amputowano.

— * **W 1872 roku** w gubernii lubelskiéj było 376 fabryk, z nich, pod względem znaczenia zasługują na uwagę dwie cukrownie (jedna we wsi Mircza, w powiecie hrubieszowskim a druga we wsi Poturzynie, w powiecie tomaszowskim) i dwie huty żelazne (jedna we wsi Mazanowie, w powiecie nowo-aleksandryjskim a druga we wsi Kremie, w powiecie janowskim). Inne fabryki nie są zbyt znaczne i wyrabiane w nich produkta nie sprzedają się po za granicami gubernii. — Ogólna produkcya fabryk w gubernii lubelskiéj w 1872 r. wynosiła 3,302,764 rs., w porównaniu z 1871 r. więcéj o 216,907 rs.; średnio każda fabryka wyrabiała za 8,785 rubli rocznie. W szczególności znaczne powiększenie produkcyi daje się dostrzegać tylko w fabrykach tytuniowych w mieście Lublinie, które wyrabiały w 1872 tytuniu za 60 tysięcy rubli więcéj niż w poprzednim roku.

— * **Z Kongresówki.** (Nie podobne a jednak prawdziwe.) W dobrach Kuźnica Grabowska, wieluńskiego powiatu, z soboty na niedzielę dnia 21 września 1872 r. włościanin Antoni Salamon został złapany przez dwóch strażników leśnych Dudzińskiego i Stanisławskiego na gorącym uczynku kradzieży drzewa, którego wartość wynosiła pięć rubli sr.

Ponieważ złodziéj pochodzi ze wsi Salamony, gminy Godynice, sieradzkiego powiatu, ztąd sprawa o ukaranie go za przestępstwo wytoczoną została przed godynickim gminnym sądem.

Oskarzony jest rodzonym bratem wójta gminy Godynice, Wojciecha Salamona i kumem ławników Pawła Gołąb i Antoniego Wrzosek, którzy sprawę mieli sądzić.

Po wprowadzeniu sprawy oskarzony Antoni Salamon tłumaczył się, że kradł drzewo nie dla siebie, ale dla niejakiego Karóla Krauze, szewca z sąsiedniéj gminy Gruszczyce, i że gdyby go tenże Krauze nie namawiał, nigdyby nie był dopuścił się podobnego występku. Żadnych jednak świadków, którzyby mogli stwierdzić prawdziwość tego zeznania, Salamon sądowi gminnemu nie przedstawił a wprzód nie było nigdy żadnego podejrzenia ani śladu, aby Krauze odbierał od Salamona lub innych osób kradzione rzeczy.

Zdawałoby się więc, że sąd dla braku dowodów powinien był uwolnić Krauzego od wszelkiéj odpowiedzialności a złapanego na gorącym uczynku kradzieży Salamona Antoniego ukarać odpowiednio do istniejących przepisów. Tymczasem sąd gminny Godynice wydał wyrok téj osnowy: „Na zasadzie punk. 11 art. 35 i art. 5 instrukcyi wydanéj dla sądów gminnych — skazuje się Karól Krauze na zapłacenie (nie wiadomo komu) 5 rs. za skradzione przez Salamona drzewo, ostatni zaś, Antoni Salamon ma zapłacić 2 rs. kary, (także nie wiadomo komu), za to tylko, że poszedł kraść drzewo w noc świąteczną".

Prawda, że ciekawy wyrok, ale tego nie dosyć. Podobna sprawiedliwość istnieje w naszym nieomylnym rządzie i w wyższych instytucyach.

Karól Krauze, dowiedziawszy się o takim niesprawiedliwym wyroku, wytoczył sprawę do gubern. zarządu spraw włościańskich w Kaliszu. Ponieważ sąd gminny wydał bezzasadny wyrok nie oparty na żadnym dowodzie — zarząd włościański na mocy art. 743 Post. Kom. urządzającego, miał prawo go znieść, ale przez niedbalstwo czy też niedołęztwo lub nieudolność nie tylko nie zrobił tego, ale nawet nałożył na Krauzego karę w ilości 1 rubla na korzyść kasy gminnéj.

Wtedy Krauze przeniósł tę sprawę do czasowéj komisyi spraw włościańskich Królestwa Polskiego w Petersburgu, lecz i tam skarga jego nie została rozpatrzoną dla tego, że miał nie dołączyć do skargi kopii wyroku sądu gminnego. W rzeczywistości zaś wspomniona kopia była we właściwym czasie przedstawioną wraz z zaświadczeniem naczelnika powiatu, ale wysoka władza nie chciała się trudzić wymiarem sprawiedliwości, ubliżyłoby to celowi, dla którego ustanowioną została — i z téj przyczyny, choć kowal zawinił, ślusarza powieszono.

Podobnego rodzaju wyroki nie są u nas rzadkością i nie dziwią nas wcale. Przy władzy, która się skiada w znacznéj części z osób, które w Rosyi zostały wygnane ze służby za pijaństwo, kradzież, rozpustę, oszustwa wszelkiego rodzaju i tutaj przyjęte jedynie na téj zasadzie, że są Rosyanami, nie można spodziewać się nic lepszego.

— * **Nowy klejnot** w skarbcu literatury ojczystéj. Umarł niedawno temu w Włoszech Guerrazzi znamienity pisarz włoski. Rzymski korespondent Gazety Warszawskiéj obszerne poświęca zmarłemu wspomnienie, a w jedném z ustępów téj korespondencyi znajdujemy wiadomość o nowéj pracy, wielkiéj epopei, Teofila Lenartowicza. Ustęp ten, zkądinąd także ciekawy, podajemy tu w całości. „Guerrazi był nietylko znakomitym poetą lecz i znakomitym krytykiem. Pomijam różne jego arcytrafne zdania o literaturze włoskiéj, przypomnę jedno tylko, które nas bliżéj obchodzi i pisarza naszego dotyczy. — Czytałem własnoręczny list p. Guerrazzego do p. Hektora Marcuccego o Lenartowiczu. Wiadomo, iż Marcucci jest niepospolitym tłumaczem literatury zagranicznéj na język włoski. Przy pomocy rodaków naszych przetłumaczył wiele poezyi Lenartowicza i wydał je w ozdoanym tomie. Przekład ten wielkie wrażenie we Włoszech sprawił. Wszystkie czasopisma włoskie powitały jednogłośnym chórem polskiego wieszcza, objawionego im przez Marcuccego. Guerrazi przeczytał uważnie tę księgę a potém pomieniony list wystósował do tłumacza. List ten został już lub będzie wkrótce ogłoszony przez p. Artura Wołyńskiego w jedném z czasopism warszawskich. Guerrazzi, mistrz i znawca całą gębą, nazywa Lenartowicza prawdziwym i pierwszorzędnym poetą. Zarzuca mu tylko powtarzające się niekiedy niewykończenia rysunku, przerwy w zarysach, brak ciągu w idealnéj linii. Guerrazzi zmieniłby dzisiaj swe zdanie gdyby mógł był odczytać Wandę, Założenie Poznania i Gniezno, tryiogią, która będzie nosiła ogolny nazwę Białego Boga. — Jestto pierwsza wielka epopea polska, nie ustępująca pono największym epopejom obcych narodów. — Stawi ona Lenartowicza obok Mickiewicza a wyżéj Słowackiego i innych, którzy się nie zdobyli na równie wspaniały pomnik. Po napisaniu Białego Boga Lenartowicz śmiało rzec może: Exegi monumentum aere perennius.

— * **Pan Karol Pieniążek** po złożeniu trzech egzaminów ścisłych na Wszechnicy krakowskiéj, otrzymał stopień doktora praw.

— † **Jan Kanty Siwecki**, b. żołnierz wojsk polskich za czasów Ks. Warszawskiego, późniéj wójt gminy kazimierskiéj, sędzia pokoju i reprezentant na sejm krakowski, którego raz był sekretarzem, w końcu radny miasta Krakowa, zmarł dnia 29 z. m. przeżywszy lat 80.

— * **Ofiara.** P. Ludwik Grossmann, autor „Ducha Wojewody", całe honoraryum, jakie za swoją operę otrzyma, przeznaczył na rzecz mniéj zamożnych członków orkiestry i chórów.

— * **Więzienie morskie w Tulonie** wypróżnione. Wszystkich więźniów wsadzono na okręt i wysłano dnia 1 bm. do Nowéj Kaledonii. Ale oprócz pospolitych zbrodniarzy wywieziono także byłego oficera Marynarki Lullier, znanego członka komuny paryzkiéj, który stawił opór tak silny przy rozdrażnieniu nerwowém, że sześciu ludzi nie mogło mu dać rady. Związanego i mimo powrozów szamocącego się i miotającego klątwy na rząd obecny i na rząd Thiersa, poniesiono na barach. Krzyczał on w niebogłosy, że za powrotem z Kaledonii, każe rozstrzelać sprawców swojego nieszczęścia.

— * **W Eytkunach** 27 z. m. o godzinie 10 wieczorem, na tamtejszym dworcu kolei spotkał się pociąg pasażerski z pociągiem ranżerskim. Prowadzący pociąg i kierujący lokomotywą na pociągu osobowym, zabici na miejscu. Kilku pasażerów odniosło rany.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 4 listopada Karola Boromeusza; w kalendarzu słowiańskim Mściwoja.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 24.

Dnia 4 listopada 1557 zostawiona wolność wyznań Gdańskowi. —1614 urodzenie królewicza Aleksandra Wazy. — 1648 kozacy oblegają Zamość. — 1768 Turcy wypowiadają wojnę Moskwie. — 1794 rzeź Pragi.

Ostatnie wiądomości.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 3 listopada. Prezydent marszałek przystanie na przedłużenie władzy prezydenta, skoro okres będzie o tyle długim, iż wystarczy na wzmocnienie podpór rządowych i gdy Zgromadzenie użyczy mu potrzebnéj władzy do utrwalenia rękojmi konstytucyjnych. Jedni twierdzą, że marszałek Mac-Mahon obranym będzie na lat sześć, inni że na lat dziesięć. Française zapewnia, że wszystkie grupy tworzące większość Zgromadzenia narodowego godzą się na przedłużenie. Rząd godzi się z myślą, aby Zgromadzenie narodowe przed wszystkiemi innemi sprawami załatwiło kwestyą prezydentury.

Kopenhaga, 3 listopada. Dziś uwięziono przewódzcę socyalistów Pihla z powodu ogłoszenia odezwy, w któréj znajdują się ustępy miotające pogróżki na króla.

Paryz, 3 listopada. Mac-Mahon oświadczył delegowanym stronnictwa konserwatywnego, iż gotów jest przyjąć nadal ofiarowaną mu przez większość Zgromadzenia narodowego władzę prezydenta. Zanosi się na zmiany gabinetu. Broglie ma pozostać nadal naczelnikiem gabinetu. Kilku ministrów usunie się, aby zrobić miejsce członkom prawego centrum.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemianina** wyszedł nr. 44 i zawiera: Potrzeba zmiany naszego systemu gospodarczego. III. Stefan z Bronowa. — Gruczolica (Morbus glandulosus equorum. Romuald Sobolewski). — Spożytkowanie opałowego materyału przy parowych machinach. — Wiadomości rolnicze: Przegląd wystawy powszechnéj wiedeńskiéj. — Z wystawy w Wiedniu. — Płodność zwierząt. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia

— **Tygodnika Ilustrowanego** wyszedł Nr. 304; tom XII i zawiera: Kronika tygodniowa. — List w kwestyi stypendyum Kopernika. — Odezwa od autora życiorysu śp. Leona Wegnera. — Przegląd teatralny (dokończenie.) — Przegląd polityki zagranicznéj. — Salomea Kenigowa (Palińska) (z drzeworytem.) — Ostatni strój (drzeworyt.) — Jakubowice Murowane (z drzeworytem.) — Kronika zagraniczna, przez J. I. Kraszewskiego (dokończenie.) — Nowości wydawnicze. — Na stepie, powieść Tadeusza Jerzego Steckiego (d. c., z drzeworytem.) — Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego (z drzeworytem.) — Szachy. — Rebus. — Listy z wystawy wiedeńskiéj (dokończenie.) — Zarysy obywatelskiéj działalności historyka Długosza (d. c.) — Studya z literatury zagranicznéj (d. c.) — Północ i Południe, powieść (d. c.)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 2 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Choryni, Kalkstein z Prus Zachodnich, Breza z Świątkowa, Swinarski z Budziejewa, pani Kochanowska z siostrami, Trzciński, Wyczałkowski Wład. i Dąbski z Królestwa Polskiego, Jaraczewski z Kopaniny, Broekere z Kaminia, Sadowski z żoną z Krakowa, pani Trzcińska z córką i Tuszyński z żoną z Warszawy, Galon z Wągrówca, Chłapowski z Gącza, Komierowski z Komierowa, Zakrzewski Stef. z Jaraczewa, Waligórski z Skórzewa, Gutowski z Wiednia, Toeplitz z Kutna, Malczewski z Piotrkowic, Wokulski z córką z Rosyi.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Hejnowicz z Punica, Paszke z fam. z Żnina, Rakowski z Miłosławia, Sokołowski z fam. z Niemierzyc, Jordan z żoną z Popowa, I. Skrzydlewski z Piotrowa, Bogdański z Wojciechowa, Gruszczyński z Głębokiego.

BAZAR. Pani Skoraszewska z Turska, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Jaraczewski z Lipna, hr. Bniński z Dąbek, Magnuski, Mierzyński, Maurocki i Sieroszewski z Królestwa Polskiego, Grochowski, Kozaryn z Żabikowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, Szymoński z Ochli, Chłapowski z Szółdr, Rutkowski z Podlesia Kościelnego Połczyński z Żabiczyna.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Koléj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. o godz. 7 m. 29 z rana	Poc. mięs. o godz. 5 m. 15 z rana
Poc. mięs. o godz. 10 m. 14 p. poł.	Poc. mięs. o godz. 11 m. 30 z rana
Poc. osob. o godz. 3 m. 24 p. p.*)	Poc. mięs. o godz. 4 m. 15 p. poł.
Poc. mięs. o godz. 10 m. 14 wiecz.	Poc. osob. o godz. 8 m. — wiecz.

*) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 49	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-3 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-3 kl. po p. g. 2 m. 9	Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 30	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 30	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 45
Poc. posp. 1-3 kl. wiec. g. 11 m. 31	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 14

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.			Odjeżdżające poczty.		
Z	godz.	minut. pora dnia.	Do	godz.	min. pora dnia.
Wrześni	3	55 rano	Skwierzyny	6	45 rano
Wągrówca	4	— —	Pleszewa	7	— —
Krotoszyna	6	50 —	Wągrówca	7	20 —
Obornik	8	30 —	Kurnika	8	30 —
Ostrowa	8	50 —	Stęszewa	5	30 pop.
Stęszewa	8	10 —	Obornik	6	— wiecz.
Kurnika	6	55 po	Krotoszyna	8	10 czor.
Wągrówca	6	15 połud.	Ostrowa	9	— —
Pleszewa	8	15 wiecz.	Wągrówca	11	30 —
Skwierzyny	8	20 czorem.	Wrześni	11	45 —

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 1 listopada. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy zimne; w nocy bywał wielki szron a niekiedy 1-2 stopni zimna. Po zupełném ukończeniu robót wszystkich w polu obracają gospodarze wolny obecnie czas na młockę. We względzie sprzętu kartofli donieść teraz możemy, że plon ich jeszcze jest pomyślniejszy, niż zrazu sądzono, gdyż mórg daje w przecięciu 75 szefli. Z niektórych powiatów nadchodzą jednak skargi i utyskiwania na to, że kartofle są nietrwałe.

Usposobienie na targach zbożowych znacznie się w ubiegłym tygodniu ustaliło. W Anglii w miastach prow. pszenica droższa o 1-2 szyl.; w Paryżu ceny także wyższe; Hollandya za pszenicę i żyto wyższe płaciła ceny; Kolonia, Niemcy południowe i Saksonia towar efektywny wyżéj płaciły a potrzeba zdaje się, tamże się wzmagać; w Berlinie i Szczecinie ceny zwolna się podnosiły.

I w ubiegłym tygodniu mieliśmy nader słaby dowóz zboża a ponieważ przytém odbyt się zwiększył, przeto przybrał cały interes ruch dość ożywiony. Wszelkie artykuły były żądane, dla czego też sprzedający łatwo takowe spieniężyć mogli. Kolejami wysłano od 25 do 31 października 384 węcpli pszenicy, 468 w. żyta, 58 w. jęczmienia, 30 w. tatarki, 6 w. grochu i 22 w. nasion olejnych. Pszenica żądana była po lepszych cenach na eksport do Saksonii; płacono zaś 84-97 tal. per 1050 kilo. Co do żyta popyt był bardzo wielki i gorsze nawet gatunki z łatwością sprzedawać się dały. Cała dowieziona ilość znalazła łatwe umieszczenie u eksporterów; płacono zaś wedle gatunku 67-93 tal. per 1000 kilo. Jęczmień można było z łatwością lokować po lepszych cenach; dla gorzelni bardzo jest bowiem żądany; mały i wielki po 56-59 tal. per 925 kilo. Owies jest rzadki, tak że dowóz nie pokrywa miejscowéj konsumcyi; płacono 33-35 tal., piękny do 37½ tal. per 625 kilo. Groch nadal żądany; na paszę 65-68 tal., do gotowania 70-73 tal. per 1125 kilo. Tatarka żądana; 60-65 tal. per 875 kilo. Nasiona olejne w skutek wyższych cen oleju staléj; rzepik zimowy 75-77 tal., rzep zimowy 76-78 tal., siemię lniane 81-83 tal. per 1000 kilo. Mąka dawała się dobrze spieniężać i nieco też była droższą; pszenna Nr. 0 i I. 7⅛-7⅜ tal., rżana Nr. 0 i I. 5⅛-5⅜ tal. per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełd